

Pewnie rozumiesz żem umarł: i dla tego płaczesz.

NURZAHAD

CZŁOWIEK NIESMIERTELNY

HISTORYA WSCHODNIA

NAPISANA W JĘZYKU ANGELSKIM.

W SUPRAŚLU

Roku 1784.

TŁUMACZ DO CZYTELNIKA

Masz Czytelniku *Nurżahada Człowieka nieśmiertelnego*, iakiego rozumiesz, że od stworzenia świata nie było y nie będzie. Nieśmiertelność bowiem iego nie ma się brać za nieśmiertelność duszy, ktòra dla człowieka, iakim cię być sądzę, dobrze wierzącego, y naymniey o nieśmiertelności duszy niewątpiącego, żadnąby ciekawością być nie mogła. *Nurżahad* iest nieśmiertelny fizycźnie, wyięty z pod prawa umierania, ktòremu wszyscy ludzie podlegaią. A czy to być może, powiesz? za pewnie to będzie bayka zmyślona. - - Nie bayka, szczera prawda. Za co by człowiek nie mògł się zdarzyć, ktòry by nigdy nie miał umierać? wszak tyle na świecie widziemy przypadkòw niezwyczaynych. A do tego wiadomo, że w raiu było drzewo żywota, z ktòrego ludzie iedząc owoc, byli by nieśmiertelnemi. A nie mogłoż by być, że, iaki zawierał się skutek w owym drzewa rayskiego owocu, taki zawiera się w iakiey roślinie, y że przypadek go odkrył? alboliteż (iak to w teraznieyszym oświeconym wieku wielu iest Filozofòw) że dowcip ludzki wynalazł iaki sekret? Na podpar-

cie

cie tey prawdy, wiadomo ci może, boſię to przytrafiło za naſzey pamięci, lat temu dopiero kilka, że w Bigdoraiu znaleziono w Auſteryi Hyſtoryę, w ktòrey opiſuie, iż ieden człowiek za pomocą iakiegoś oleyku był nieśmiertelnym y ſzkoda, że ta hyſtorya nie cała, że nie wiemy, co ſię z nim potym ſtało. Może być, że òn ſię do tych czas włòczy po ròżnych częściach świata, y znowu kiedyś do naſzego kraiu zawita. Przypadki niezwyczayne, poſpolicie do wierzenia ſą trudne, ale prawda nie od wierzenia zawiſła. Wiele ieſt takich prawd, o ktòrych nawet ludzie ani wiedzić będą, nie przeto iednak one rzetelnemi być przeſtaną. Nurżahad tedy człowiek nieśmiertelny, nie ieſt bayka. Spytaſz czy ieſzcze òn żyie? - - Już nie żyie - - A iak że być może? umarł, a nieśmiertelny? - - Może być, wſzak Adam był nieśmiertelny, a potym przeſtał nim być y umarł. Wreſzcie przeczytay hyſtoryą to ſię dowieſz. Nierozumiey zaś żeby czytanie hyſtoryi człowieka nieśmiertelnego nie miało ci przynieść pożytku, mniemaiąc, że iako inne ſą pobudki, dla niemaiącego nigdy umierać, a inne dla tego, ktòry co moment może w gròb zlecić, tak inſze ſą tamtego poſtępki, ktòre nam za wzòr ſłużyć niemogą; inne

wykro-

wykroczenia, ktòrych ſię nam chronić nietrzeba, nie maiąc do nich nieśmiertelności powabòw. Nigdyśmy nie byli w ſtanie nieśmiertelności; zawſze ieſteśmy przekonani, że umrzeć muſiemy; wiemy nawet, że życie naſze nie ieſt długie, a za tym, niedoświadczywſzy, nie możemy byćpewni,czy życie ſmiertelnych podobne ieſt życiu człowieka, ktòry ſię nielęka być ſprzątnionym z tego świata. Zdaie ſię nam, że nie maiąc nigdy umierać, żylibyśmy cale inaczey iak teraz żyiemy. Chwała,ktòrey po śmierci nikt czuć nie może niewielką nam ieſt pobudką do dzieł chwały nieśmiertelney godnych. Naſtępcy naſi, choć by to byli wnukowie, tak bardzo nas nieobchodzą, żebyśmy z tą uſilnością ſtarali ſię o dobro, ktòrego maią oni używać, z iaką ſtaramy ſię o te, ktòrego ſami używamy. Nieſława do wyſtępkòw przywiązana, ktòra ſię z życiem kończy, nie tak nam ieſt ſtraſzna, iak ta ktòrą byśmy nie mogąc nigdy umierać, zawſze ponoſić muſieli Zbrodnie ktòre za ſobo ciągną nieznośną ſumienia zgryzotę, okropnieyſze by ſię nam nieròwnie wydawały, gdy by ta zgryzota, nie uſtawała razem z ſkonaniem. Zgoła zdaie ſię nam że będąc darem nieśmiertelności obdarzeni, czynilibyśmy dzieła wiel-

kie,

kie, maiąc z nich zawſze zbierać owoce chwały; ſtaralibyśmy ſię o wprowadzenie na świat dobra trwałego y prawdziwego, maiąc go ſami zawſze używać; chronilibyśmy ſię wyſtępków, niemogąc niepodlegać wieczney nieſławie; wzdrygalibyśmy ſię na ſame wſpomnienie zbrodni, żadnego nie maiąc ſpoſobu uwolnienia ſię od zgryzoty. Ach iak ſię nam zdaie być ten ſtan ſzczęśliwy y pożądany! Choćbym ci mógł powiedzić, że człowiek śmiertelny, o nieśmiertelności duſzy, y o ſprawiedliwości Boga niewątpiący, nierównie ma pobudki do czynienia dobrego, a chronienia ſię złego, mocnieyſze nad wymienione, choć bym wiele innych mógł przytoczyć uwag, żebym przekonał czytelnika, że nieśmiertelność ani nas więcey zachęca do dobrego, ani od złego odſtręcza, żebym mu iednak te przekonanie zoſtawił w czytaniu *Nurżahada*, nic nad to więcey niepowiem, że ta ieſt tylko między człowiekem nieśmiertelnym a śmiertelnym różnica, iż pierwſzy nieczyni dobrego nieſpodziewaiąc ſię za to nadgrody, drugi ſpodziewaiąc ſię iey, czynić go zaniedbuie; pierwſzy popełnia zbrodnie, nielękaiąc ſię kary, drugi lęka ſię iey, a złe broi.

REIESR
XIĄG
Znayduiących ſię w Drukarni Supraſlſkiey do czytania

Zycie Pana Jezusa z Fran: in 8vo.
Rozmowa o ſtateczności z Fran: in 8vo
Obyczaie Izraelitów z Fran: in 8vo.
Obyczaie Chrześcian z Fran: in 8vo.
Traktat o Pſzczołach z Fran: in 8vo:
Podróż do Wyſpy Miłości z Fran:
Jzaak Traiedya z Włoſkiego in 8vo.
Smierć Abla z Włoſkiego in 8vo.
Joaſz Król Judzki z Włoſkiego
Józef Poznany z Włoſkiego in 8vo.
Traiedye Cztery razem Oprawne
Miſcellana Nro 1mo. - - in 8vo
Miſcellana Nro 2do. - - 8vo
Miſcellana Nro 3tio - - 8vo
Bayki in - - - - - - 8vo
Kabała in - - - - - 8vo
Hiſtorye Rzymſkie - - - 8vo
Hiſtorya o Magellonie - - 8vo
Antygon Opera z Włoſkiego in 8vo
Namienienie o Edukacyi in 8vo
Nurżahad z Angielſkiego in 8vo
Podróż Kapitana Guliwera z Angiel:

NURZAHAD

CZŁOWIEK NIESMIERTELNY.

Szemſzedyn miał lat dwadzieścia y dwa, kiedy wſtąpił na Tron Perſki. Wielka mądrość, y rzadkie iego przymioty, uczyniły go miłym ludowi. Między wſzyſtkiemi, którzy ſobie naypierwſze u Dworu obiecywali urzędy y łaſkę nowego Sułtana, nikt niemiał nadziei tak zaſadney, iak Nurzahad ſyn Namarada. Jednych òn prawie był lat z

Szemſzedynem, y razem z nim od dziecińſtwa wychowany. Do powabney ſwey urody łączył przyiemność, żywość myśli y miły wyrażania ſię ſpoſob, czym ſobie wſzyſtkich na ſiebie patrzących uymował. Kòżdy nań poglądał iak na wſchodzącą gwiazdę Dworu Perſkiego. Nikt nie wątpił, że przywiązanie, ktòre do niego miał Monarcha, wyniesie go do naywyſzſzego ſtopnia honorów. Szemſzedyn prawda ząʒdał wywyżſzenia ſwego Faworyta, ale mimo ſwey z nim przyiaźni, niebył ślepym na iego przywary, tylko ie miał za udział młodośći, y nie wątpił, żeby Nurżahad, kiedy czas ognia namiętności iego przygaſi, a rozſądek doyzrzeie, nie miał być zdolnym zaſtępować mieyſce naypierwſzego Miniſtra przez ſwoie przymioty, rȯwne przymiotòm nayznakomitſzych z iego Poprzednikòw. Z tym wſzyſtkim niechciał w poſtępku tak ważnym iść za ſkłonnością ſwoią bez zaſią-

zasiągnienia wprzod rady niektòrych Sędziwych Dworu swego Panòw, ktòrzy zmarłego Sułtana iego Oyca posiadali y przyiaźń y poufałość. Jednego więc dnia, wezwawszy ich dla pomòwienia w tym interesie do swego gabinetu, spytał się, iakieby ich w tey mierze było zdanie, ale nim mu ktòry odpowiedział, mògł łatwò z ich ociągania się pomiarkować, że się im wybor iego niepodobał. Cóż macie zarzucić przeciw Nurżahadowi, mòwił Sułtan, że ieden na drugiego pogądaiąc milczeli? Jego młodość, odezwał się naysędziwszy z Konsyliarzòw. To iest taka przywara, rzekł Sułtan, w ktòrey się òn codzień poprawować będzie. Jego łakomstwo, zawołał drugi: Otoż iest niesłuszne obwinienie, powiedział Sułtan: òn niema na swoie potrzeby, tylko, co mu ia daię, y nigdy moiey dla siebie dobroczynności nieużywa na po większenie swey fortuny. Przywara iednak, kròrą

mu ia przyznaię, odezwał się Starzec, ieſt głòwną iego ſkłonnością. Co maſz przeciw niemu powiedzieć, pytał, trzeciego? Jego zbyteczną, rzekł, paſſyą do roſkoſzy. Otoż ieſzcze bardziey niesprawiedliwy zarzut niż tamten zawołał Szemſzedyn. Ja go znam od dzieciństwa, y rozumiem, że mało się znayduie tego co òn wieku, żeby tak iak òn, byli wſtrzemieżliwi: Tym czaſem, mòwił daley Starzec, ieśliby go nic niewſtrzymywało, roſpaſałby się òn na naywiękſze zbytki. W ten czas Sułtan obròciwſzy się do czwartego, a ty co do niego widziſz, ſpytał? Bezbożność, odpowiedział Mędrzec. - - Oiuż też nadto ieſteś ſurowym krytykem. Ja zaś trzymam, że Nurżahad, tak ieſt dobrym Muzułmaninem, iak ty lepſzym być nie możeſz. To powiedziawſzy pożegnał ich ozięble, a Konſyliarze poſtrzegli się, że chibili polityki, ſprzeciwiaiąc się woli Monar-

li Monarſzey.

Choć Szemſzedyn zdał ſię być niekontent z przeſtròg tych Starcòw, iednak go one nieco zaſtanowiły. Nurżahad, myślił, ma w tym ſwoy intereſſ, żeby przede mną ukrywał ſwe przywary. Z wieku y doſwiadczenia ci Starcowie bez wątpienia więcey maią przenikłości, niżeli ia iey mieć mogę, y być może w rzeczy ſamey, że òn taki ieſt, iakim mi go oni odmalowali. Ta myśl mocno martwiła Sułtana bo go òn kochał, iak gdyby był bratem iego. Tym czaſem, zawołał, kto wie, czy to niezayzdrość mòwi przez uſta tych Starcòw? Może im przykro patrzeć, żeby człowiek młody wynieſionym zoſtał na tę godność, ktòrą podobno kòżdy z nich potaiemnie dla ſiebie przeznacza. Czaſem my o ſkłonnościach człowieka lepiey możemy ſądzić z iednego żartu, ktòry mu ſię mimo zaſtanowienia y myśli iego wymknie, a niżeli przez

pilnie

pilne przez wiele czasu postrzegania, gdy òw człowiek widząc, że maią na niego oko, ostròżnym iest w swoich postępkach y wyrazach. Muszę ia wyrozumieć Nurżahada, gdy òn ani będzie mògł postrzedz, że go dociekam; chcę z właśnych ust iego nauczyć się, iak o nim mam sądzić.

W kròtce Sułtan wynalazł okoliczność wykonania swego zamysłu. Jednego wieczora ziadłszy rozkoszną z Faworytem swoim wieczerzą, wziął go z sobą do o grodow swego saraiu. Szemszedyn wsparty na ramieniu Nurżahada obchodził mieysca przyiemne, ktòre ciszą nocy, łagodne światło xiężyca, y z tysiąc Koszòw kwiatami napełnionych wychodzący zapach ieszcze ie milszemi sprawowały. Nurżahad tchnął wesołością, ktora mu po przepędzonym tym dniu na uciechach napełniła serce. Niepoymował się od radości, widząc w iakiey łasce u Sułtana zostaie.

Mnogość

Mnogosć cudnie pięknych widokòw bawiła iego oczy, a nieiakie rofkofzne zachwycenie całą iego dufzę zaymowało. W takim ftanie zoftawał umyfł Nurżahada, gdy Sułtan rzuciwfzy fię na iedną kwiatami ufłaną kanapę, poprzyiacielfku posadził przy fobie fwego Faworyta, mòwiąc z zmyśloną niedbałością Powiedz mi Nurżahadzie,
,, a powiedź fzczerze, iaką ty rzecz
,, fądzifz być nayzdolnieyfzą do u-
,, czynienia cię fzczęśliwym na
,, tym świecie, y ktòraby naylepiey
,, dogodziła twoim żądaniòm, ieślibyś rozumiał, że ią otrzymać możefz? Nurżahad przez nieiaki czas milczał, a Sułtan też zapytanie z uśmiechem powtarzał. Moie żądanie, odpowiedział faworyt, fą bez granic, dla tego trudno mi odpowiedzieć dokładnie. Ale w dwòch flowach, ia bym chciał mieć bogacftwa niewyczerpane, y żebym ich mògł używać, być nieśmiertelnym - - Więc byś ty chciał odrzec

fię raiu

ſię raiu Machometa? - Jabym ſię ſtarał zrobić go tu ſobie na tym okrągu ziemnym, poki by trwał, niedbaiąc o tamten.

Na te ſłowa Sułtan trąc brwi porwał ſię y rzekł mu ſurowym tonem. Idź precz, nie ieſteś godzien ani przyiaźni moiey, ani poufałości, ia cię chciałem wynieść do naywyſzſzych godności, ale tak podły iak ty ieſteś, nie wart ieſt życia. Ambicia chociaż ieſt przywarą, ieſt przynaymniey przywarą duſz wielkich, ale łakomſtwo, y nienaſycone roſkoſzy pragnienie, czyni człowieka nad bydlęta podleyſzym.

Te mówiąc ſłowa, obròcił ſię tyłem do Nurzahada y chciał odeyść, gdy Faworyt zatrzymawſzy go za ſuknią y padłſzy mu do nóg, niechay gniew Pana mego, zawołał, niezapala ſię przeciw ſwemu niewolnikowi za kilka ſłòw lekkomyślnych ktòre ſię mu przez żart wymknęły. Poprzyſięgam ci Panie przez świętego naſzego Proroka,

że to

co powiedziałem, dalekim ieſt od ſkłonności ſerca mego. Moie pragnienia bogactw niedążą, iak tylko do zyſkania umiarkowanych wygod, abylem mògł dni życia moiego, ktòre mi pozoſtaią, obròcić wſzyſtkie na uſługę Monarſze moiemu y Oyczyznie, więcey nad te, dnia iednego nieżądam.

Nienależy, odpowiedział Sułtan z powagą łaſkawością ułagodzoną, nienależy oczòm śmiertelnym wglądać w ſerca ſkrytości. Oświadczyłeś niewinność ſwoię przyſięgą? więcey człowiek od człowieka wymagać niemoże; ale pamiętay, że wezwałeś na świadectwo wielkiego naſzego Proroka, y ieśli mnie możeſz zwodzić, iego niepotrafiſz oſzukać. Szemſzedyn od ſzedł nieczekaiąc na odpowiedź, a Nurzahad niewypowiedzianie zmartwiony, że przez ſwòy nierozſądek ſtracił ſzacunek uſwego Monarchi, poſzedł do ſwego domu, ktòry był przyległy Pałacowi Sułtana. Re-

ſztę nocy

ſztę nocy przepędził przechadzaiąc ſię po ſwym pokoiu, niemogąc ſię uſpokoić. Drżał na ſame wſpomnienie utraty łaſki Sułtana, od ktòrego całe iego ſzczęście zawiſło, a boiaźnią ſwey nieſzczęśliwości przez całą noc dręczony, tak ſię oſłabił, że nie mògł z rana wyiść z domu. Dzień także cały ſtrawił na ſmutnych uwagach, niechcąc ani ſię z kim widzieć, ani żadnego pokarmu przyimować, a gdy noc nadeſzła, zbytek potrzeby y fraſunek przymuſiły go pòyść do łòżka. Ale ſpanie iego przerywały ſny okropne, mieſzały iego ſpoczynek, y niewymòwną, budząc go, czyniły mu nieſpokoyność. Zdało mu ſię, że Sułtan, iak go widział w Ogrodzie, poglądaiąc ſurowo, grożnym do niego mòwił głoſem, - Jdż człowiecze podły w odległym iakim kraiu ſzukać dla ſie-
„ bie ſpoſobu życia; odemnie ty nie-
„ powinieneś ſię ſpodziewać, tylko
„ pogardy. Nurżahad przebudzony

że ſnu

że snu rozpaczą. O nieba! krzyknął, gdybym mògł otrzymać to, czego serce moie taiemnie żąda, a ia, tak szalony byłem, żem wyiawił, o iakżebym się mało obawiał twych pogròżek! Otrzymasz Nurzahadzie, odezwał się głos iakiś; stanie się zadosyć pragnieniòm twey duszy. Na te słowa Nurżahad zadrżał z radości, przetarł sobie oczy, wątpiąc, czy był w rzeczy samey przebudzony, czy że tylko przez pomieszanie umysłu zdawało mu się, że usłyszał tę obietnicę zwodniczą. Ale w iakie wpadł podziwienie, widząc w pokoiu swoim blask światłości, y młodą iakąś przy łòżku swoim stoiącą Osobę, ktòrey piękność całe się Boską być zdała! Swietność iey szaty białey przerażała mu oczy. W łosy iey długie ułożone w pukle opasywał kwiecisty wieniec, ktòry ambrozyiską wydawał wonią. Nurżahad przypatrował się iey ciekawie nie mogąc słowa wyrzec. Uspokoy

się, rzekła

ſię, rzekła mu niebieſka oſoba głoſem niewypowiedzianie przyiemnym. Ja ieſtem twòy dobry Geniuſz, ktòry cię od dzieciństwa twego ſtrzegę, chociaż do tego czaſu nie było mi wolno, żebym ſię twym oczòm dał widzieć. Byłem ia przytomny w Ogrodzie z Szemſzedynem: ſłyſzałem twoie nierozſądne oświadczenie: poſtrzegłem, że gniew Sułtana przymuſił cię do odwołania tego, coś wyrzekł. Surowa poſtać, z ktòrą òn odſzedł od ciebie, dowodem ieſt, że wątpił o twoiey ſzczerości. Ja ſam, ktòry ieſtem duchem nieśmiertelnym, nie mogę doſtatecznie poznawać ſkrytości ſerca ludzkiego: ſamemu to tylko Bogu ta wiadomość zoſtawiona. Mòw więc śmiało, ponieważ łaſkawy na cię ieſt naſz wielki Prorok, y ia odebrałem od niego moc uczynić ci, czegobyś tylko żądał. Chceſz powròcić do łaſki Pana twego, y z iego przyiaźni y hoyności odbierać nadgrodę za twe

ku niemu

ku niemu przywiązanie, czyli też wrzeczy famey pragniefz, aby fię uiściło twoie dziwaczne żądanie, ktòreś mu dnia wczorayfzego otworzył?

Nurzahad przyfzedłfzy nieco do fiebie z zadumienia, y ośmielony dobrocią fwego niebiefkiego Protektora, fkłonił fię nifko na znak ufzanowania. Wfzelkie zmyślanie przed tobą możny Geniufzu byłoby niepożyteczne y pròżne. Jeżelim zmyślał przed Szemfzedynem, to końcem odzyfkania łafki iego, co mi iedynym było frzodkiem zabefpieczenia fobie fzczęścia: ale przed tobą, nie mogę mieć żadney pobudki ukrywania moich myśli? y ponieważ iefteś Geniufzem ftróżem moim, do ciebie należy ftarać fię o moie ufzczęśliwienie. Uczyń więc ażebym to otrzymał, czego żądałem. Te żądanie może fię zdawać dziwaczne, ale w nim trwam iednoftaynie - Szalony człowiecze! zaftanòw fię iefzcze lepiey w przòd

nim ten

nim ten nieſzczęſny dar odbierzeſz, bo gdy ci raz zoſtanie pozwolony, może żądać będzieſz, ale będzieſz żądać próżno, żeby ci go odebrano. - Czegoż ſię będę mògł obawiać dziedzicząc bogactwa nieſkończone y nieśmiertelność? -- Twoich właśnych namiętności. -- Daymi tylko moc dogodzenia im, a ia ſię poddaię wſzyſtkim nieſzczęśliwościom, które z tąd dla mnie wyniknąc mogą. -- Stanie ſię zadoſyć twym chęciòm odpowiedział z nieukontentowaniem Geniuſz. Napòy tey butelki uczyni cię nieśmiertelnym, a jutro rano znaydzieſz ſię bez porownania bogatſzym, niż wſzyſcy Monarchowie Jndyiſcy. Nurżahad ściągnął ſkwapliwie ręce dla odebrania złotey Flaſzeczki kleynotami ozdobioney, ktòrą Geniuſz wyiął z pod płaſzcza. Zatrzymay ſię zawołał, naucz ſię pod iakim warunkem możeſz otrzymać ten dar niezwyczayny. Znay więc, że pòty będzieſz zoſta-

zoſtawać, pòki będzie trwać ten okrąg ziemny: ale nie ieſt w mocy moiey pozwolić ci, żebyś przez ten wſzyſtek czas żył zawſze. Nurzahad gotował ſię przerwać mowę, chcąc proſić o iaśnieyſze wytłumaczenie, gdy go Geniuſz uprzedził tak mòwiąc daley. Zycie twoie będzie częſto przerywane długiemi ſnami. Bez wątpienia. Natura z tego poſiłku ogołocona wpadłaby w oſłabienie - - Ty mnie nierozumieſz. Ja nie mòwię o ſpoczynku zwyczaynym, ktòrego natura potrzebuie: Sen ktòremu maſz podlegać, będzie w pewnych czaſach trwać przez mieſiące, lata, a może y przez wiek cały. To ieſt okropna! zawołał z poruſzeniem Nurżahad, zapominaiąc o uſzanowaniu winnym obecności Geniuſza, ktòry go widząc w zaſtanowieniu, przydał. Czyń dobrze twoie uwagi, y niechwytay ſię nierozſądnie przedſięwzięcia, bo po tym możeſz tego żało-

żałować - - Jeżeli przyrodzenie ludzkie na utrzymanie tego krótkiego, które pozwolone mu iest, przeciągu życia, potrzebuie pewney części na spanie, przynaymniey część trzecią życia iego zabieraiącey, życie moie rozciągnione będąc za zwyczayne granice, może potrzebować spoczynków nierównie dłuższych, ażeby ciało mogło się zachowywać w swym zdrowiu y mocy. Przeto się poddaię pod te prawo, bo na koniec, cóż to iest lat trzydzieście albo pięddziesiąt w porównaniu z wiecznością? - - Mylisz się, y choć rozumowanie twoie nie iest bez zasady, niedotyka iednak prawdziwey przyczyny tych taiemnych warunków, które na ciebie są włożone. Wiedz, że one zupełnie od ciebie zależą. Jeżeli będziesz iść drogą cnoty, dni życia twego pełne będą szczęśliwości, którey żadna przeciwność nie pomiesza; ale przeciwnie ieżeli dobr sobie pozwolonych zechcesz

używać

używać na złe, y w niezbożności się zatapiać, będzieſz za to częſto karany, zupełnym traceniem zmysłów. - - Oh! ia pewny ieſtem, że nigły na siebie tey kary nieściągnę, bo chociaż mam myśli zażywać wſzelkich życia rozkoſzy, iednak albo się nieznam na własnym ſercu moim, albo ręczyć mogę, że nigdy się niedopuſzczę dobrowolney zbrodni. Geniuſz na to weſtchnął, a Nurzahad, raczże więc, kończył daley, racz, błagam cię czci godny dobroczynny Duchu, uſkutecznić twoię obietnicę, y nietrzymać mnie dłużey w zawieſzeniu. Te wymawiaiąc ſłowa wyciągnął powtòrnie rękę dla odebrania złotey flaſzeczki, ktòrą mu Geniuſz wziąć pozwolił. Powąchayże, mòwił mu, tego oleyku, ażeby zapach iego do mòzgu doſzedł. Nurzahad odetknął flaſzeczkę, z ktòrey w tym momencie wyſzedł zapach przedziwny, y tak mocny, że go zaczeło rznąć w oczach, ktòre aż muſiał

przymrożyć nim odetchnoł. Nie długo w tym zoſtawał ſtanie, ponieważ ten ſpiritus mocny natychmiaſt wyparował. Otworzył więc, oczy, ale Geniuſz iuż zniknął, a on zobaczył ſię być w ciemności. Gdy bybył nietrzymał w ręku flaſzeczki, w ktòrey ten drogi zawierał ſię o-leiek, wſzyſtko by to był za ſen poczytał; ale gdy mu tak rzeczywiſty dowòd niepozwalał bynaymniey o tym wątpić zdarzeniu, podziękował ſwoiemu Geniuſzowi, ſpodziewaiąc ſię, że go ſłuchał, chociaż ſię ſtał niewidzialnym, y włożywſzy złotą flaſzeczkę podpoduſzki, uſnął pełen w umyśle ſwoim nayroſkoſznieyſzych wyobrażeń. Już ſłońce było w południu, kiedy ſię obudził, a przypomniawſzy ſobie natychmiaſt nocne widzenie, ſkwapliwie wſtał z łòżka. Ale iakie zadziwienie, iaka radość iego była widząc uiſzczoną obietnicę Geniuſza! Cały ſwòy pokòy znalazł zaſtawiony baniami z polorownego

bron-

bronzu, z ktòrych iedne były napełnione ròżną monetą złotą, inne pełne brył złotych odlewanych, a reſzta kamieni drogich cudney wielkości y piękności.

Zachwycony z ukontentowania przypatrował ſię chciwie tym wſzyſtkim ſkarbòm, y przeglądaiąc kòżdą z tych bań iedną po drugiey, znalazł w iedney papier, na ktòrym napiſane były te ſłowa.

Dopełniłem obietnicy moiey Nur-
„ żahadzie. Dni twoie ſą niezliczo-
„ ne a bogactwa nieprzebrane. Z
„ tym wſzyſtkim niemogę cię o-
„ ſwobodzić od nieſzczęść ktòrym
„ wſzyſcy Synowie Adama podlega-
„ ią. Niemogę cię uwolnić od podſtę-
„ pòw zawiśnych, a ni od ich chci-
„ wości: roſtropność twoia od tego
„ cię ſtrzedz powinna. Jeſt w ogro-
„ dzie twoim loch podziemny, w
„ ktòrym możeſz twòy ſkarb ukryć.
„ Naznaczyłem ia mieyſce gdzie òn
„ ieſt, łatwo go znaydzieſz. Zegnam
„ cię, poſelſtwo ſię moie ſkończyło.

Oh y iak dobrze sprawiłeś się w tym poselstwie wspaniały dobroczynny Geniuszu! zawołał. Dziękuię ci ieszcze y za tę przestrogę. W rzeczy samey byłbym głupi, gdybym niedosyć miał rozstropności do uchronienia się od zawiści y od łupiestwa. Zapobiegnę ia pierwszey, kryiąc cię skarbie mòy drogi, zdroiu mey szczęśliwości, w mieyscu, w którym cię żaden człowiek śmiertelny nieznaydzie; od drugiego, zasłonię się dobroczynnością moią. Używay szczęśliwości twoiey Nurżahadzie a w pośrzòd obfitości roskoszy żartuy sobie z niedołężnego gniewu Szemszedyna. Pobiegł czym prędzey do Ogrodu szukać owey iaskini, którą bez trudności znalazł. W iednym ustronnym koncie były rozwaliny niewielkiego Kościoła, który niegdyś, nim się Religia Machometańska ugruntowała w Persyi, był poświęcony Bałwanòm Pogańskim. Ostatki tey starożytności tak były szacowne, że

ie

ie za ozdobę mieyſca tego, ktòre zaymowały zoſtawiono: Kościoł ten podług zwyczaiu Pogan był zbudowany na wzgòrku, y gęſtemi oſadzony drzewami. Na gałęzi iednego z tych drzew Nurzahad poſtrzegł ſzarfę z kitayki białey, do ktòrey uwiązany był klucz wielki z polorowney ſtali. Ciekawość iego zaraz zoſtała uſpokoioną, gdy znalazł drżwi, ktòre ten klucz miał otworzyć. Były one w murze wewnątrz kościoła na mieyſcu, gdzie przed tym, iak można ſię było domyślać, ſtał Ołtarz. Zſtąpiwſzy po kilku ſchodach znalazł doſyć obſzerną iaſkinię, do ktòrey zaledwie wchodziło światło, a gdy ią obſzedł na wkoło, pomiarkował, że ſkarby iego mogły ſię w niey zmieścić.

Nie przyſzło mu na myśl zaſtanowić ſię uwagą, czy to Geniuſz iego umyślnie mu ten loch przygotował, czy go też dawno zrobiono na iakie inne użycie. Kontent, że znalazł tak pewne mieysce na ſkład ſwego boga-

bogactwa, powrócił do Pałacu, y przykazawszy, aby nikogo niewpuszczano, zamknął się w swym pokoiu na resztę dnia, ażeby mógł bez przeszkody namyślić się o swoiey szczęśliwości, y uczynić sobie układ życia roskosznego na wszystkie przyszłe wieki.

Póki Nurżahad był tylko w immaginacyi swoiey bogatym, rozumiał że potrafi dotrzymać danego Geniuszowi słowa, że żądze swoie nasyci bez zanurzania się w zbrodni, y że naywiększą część uszczęśliwienia swego założy na szlachetnym y wspaniałym używaniu swych bogactw. Ale się postrzegł, że się zawiódł na swoim sercu, y że między mniemalnym a między istotnym bogactw dziedziczeniem wielka iest różnica. Właśnie iak by pochłonionym został od miłości własney, y stał się osobistym do tego stopnia, że o niczym nie myślił, tylko żeby dogodzić swym chętkóm. Rościągniony na kanapie mówił sam do siebie.

bie. Moia ſkłonność ieſt niczym ſię niezatrudniać, przeto nie będę ſię ſtarać o żadne wielkie urzędy. Choć bym mògł być Sułtanem Perſkim, niechciałbym tego, bo cożby to przydało do moiey szczęśliwości? nic cale: ſłużyłoby to tylko do mieſzania ſpokoyności moiey przez tyſiączne kłopoty y troſki, od ktòych w ſtanie moim wolny ieſtem. A iakie ſą iſtotne życia roſkoſze, ktòreby nie były w mocy moiey? Będę mieć dòm roſkoſzny w mieście, a inne na wſi z zwierzyńcami y ogrodami roſkoſznemi. Co mam dbać oto, że nie będą ozdobione nazwiſkem Pałacòw, że w nich nie Xiążęta ale niewolnicy maią mi ſłużyć? oto bez wątpienia lepſzą mieć będę poſługę. Ale trzy ſą rodzaie roſkoſzy, w ktòrych ia chcę przechodzić moiego Monarchę, w pięknośći Saraiu, wdelikatności ſtołu, y w wyborze Muzykòw. Naybardziey w pierwſzym chcę ſamego Salomona przepiſac. Każę we wſzyſtkich częściach świata ſzukać kobiet

nayoſob-

osobliwszey piękności. Sztuka y przyrodzenie złączą swe natężenia, ażeby w obfitości rozmaitemi wybornego smaku potrawami zastawiano stoły moie. Nie wezmę ia za przykład oziębłey wstrzemięźliwości Sułtana. Nic mnie do tego nie przymuszą, abym się oszczędzał, bo się niemaiąc obawiać śmierci, zapewne y nie strawności lękać mi się nie trzeba. Nate słowa zastanowił się uwagą, że nieprosił Geniusza, aby go był uchronił od podlegania boleściòm y chorobom: przynaymniey, mòwił po tym, nie osłabią mnie lata, gdyż to zapewne zawiera się w darze. A w rzeszcie co to szkodzi, że troche ucierpię, kiedy nie będę mògł umrzeć? Boleść przemiiaiąca będzie mi sprawować milsze używanie roskoszy zdrowia. Po tym chcę się cieszyć, przydał, przyiemnością muzyki naydoskonalszey. Ze wszystkich kraiòw posprowadzam śpiewakòw y Muzykòw naysławnieyszych, a tak na czym

mi

mi zbywać będzie do zupełnego mego uſzczęśliwienia? J kto kiedy zapragnąć może taki byt odmienić na inny, ktòrego nawet wymyślić nie można? Tu nieco zamilkł. Lecz czyliż nie ma, kończył daley, innych rzeczy, ktòre ſprawuią roſkoſz umyſłu? Słyſzałem iak o nich mawiał Szemſzedyn, y zdaiemi ſię, że kiedy byłem ubogim, czułem w nich iakąś przyiemność. Mogą one mieć ſwoie powaby, a za tym potrzeba, aby ſię też mieściły w moim układzie życia: przez to zapewnie wiele dobrego uczynię. Zawſze w domu moim chowaiąc ludzi uczonych, y piękne dowścipy, będę ſię z niemi bawić rozmową przez ten czas, ktòry mi od innych pozoſtanie uciech: a gdymi ſię ten kray uprzykrzy, wybiorę z pomiędzy nich iednego, żeby mi towarzyſzył w obieżdżaniu świata. Niema na ziemi zamieſzkanego od ludzi mieyſca, gdzieby ſię nieznaydowały rzeczy godne mey ciekawości.

W

W miaſtach, ktòre mi ſię podobaią, będę ſię bawił dłużey, a tym ſpoſobem przepędzę dwa lub trzy wieki, nim mi proiektòw zabraknie, po tym potrzeba będzie przeſtać na uciechach mieyſcowych, iakie mi ſię w podròżach moich nadarzą. Takowemi ſię zabawiał myslami, nim ſię oddalili niewolnicy, umyśliwſzy użyć tey pory do ukrycia ſkarbòw ſwoich.

Probował tych wſzyſtkich bań iedney po drugiey, czy mògł udzwignąć, znalazł, że napełnione złotem były tak ciężkie, że niepodobna było ich przenieść, a zaś te, co były z kleynotami, łatwo mu było poprzenoſić. Skoro ſię oddalili wſzyſcy, zwalił na ſiebie ten miły ciężar. Złoto w monecie popakował w worki, na codzienne ſwoie wydatki, a reſzte, odbywſzy niemało podròży do ſwey iaſkini, złożył w tym ſkładzie beſpiecznym, potym powròciwſzy do ſwego pokoiu ſpać ſię położył. Przez całe trzy dni naſtępu-

ſtępuiące, tak pełną miał głowę rożnych proiektów, że ſam niewiedział, ktorego ſię wprzòd chwycić. Kontent, iż miał w ſwey mocy ſpoſoby, niedbał o użycie ich na ten koniec, na ktòry tak bardzo ich pragnał. Mamże zacząć, mòwił, od budowania pyſznego pałacu? czy też naypierwey mam wyſłać iednych naſzukanie naypięknieyſzych kobiet, drugich na ſprowadzenie nayſławnieyſzych muzykòw? Tym czaſem dòm mòy może uiść, w takiey iak teraz umyśliłem ſobie żyć, okazałości. Przyimę ſług liczną gromadę, a mianowicie dwunaſtu naylepſzych w Perſyi kucharzòw, ażeby ſtòł mòy od dzis lepſzy był, niżeli ſtòł Sułtańſki. Lecz tym ſpoſobem zoſtałbym obarczony od mnòſtwa ſtarań; trzeba mi znaleść człowieka, ktòry by niezatrudniaiąc mnie, wziął cały na ſiebie ciężar pilnowania intereſſòw domowych. Tak ſię w te mysli zaciekł, że zapomniał iść na aſſyſtencyą Szemſzedynowi,

żadnego

żadnego zbogactw swoich nieodnioss-
szy pożytku prócz tylko, że myślił
o nich. Przepędzał dni całe sam
ieden, raz potwierdzaiąc, drugi raz
odrzucaiąc swòiey szczęśliwości
rozporządzenia, które w swey gło-
wie układał. Tym czasem Sułtan
rozgniewany, że bez złożenia się
żadną wymòwką tak długo u niego
nie postał, osobliwie po swoim z
nim rozeyściu się oziębłym, tak się
bardzo postępkiem iego uraził, że
posłał z roskazem Oficera, aby się
od tych czas nie ważył stawić przed
iego obecność, ani się odtąd więcey
ukazywać na dworze. Powiedź
mu iednak przydał, że nie iestem
tak niepamiętnym na dawną moią
dla niego przyiaźń, żebym go zo-
stawił w niedostatku potrzeb, przeto
daię mu dòm, w którym teraz mie-
szka, y naznaczam mu pensyi ty-
siąc sztuk złota. Przypomniy mu,
iż ta kwota powinna wystarczyć na
wygody życia umiarkowanego. Suł-
tan sądził za rzecz przyzwoitą,
przypu-

przypomnieć mu iego właśne ſłowa.

Nurżahad przyiął poſłańca tego z naywiękſzą oboiętnością, nieśmieiąc iednak okazywać ubliżenia reſpektu, powiedz, rzekł, Sułtanowi Panu moiemu, że nie zaniedbałbym był przez tak długi czas płaſzczyć ſię u nòg iego; gdy bym był nie był przymuſzony śpieſzno wyiachać do iednego z krewnych moich, ktòry mieſzka o kilka mil od Ormuzu, y ktòry przed ſkonaniem widzieć mnie pragnął. Umarł bardzo bogatym, y mnie dziedzicem ſwoim zoſtawił. Jego Sułtańſka Mość te tyſiąc ſztuk złota może komu potrzebnieyſzemu odemnie naznaczyć. Nieſzczęśliwy! że ſtraciłem łaſkę Manarchy mego. Przyimuię z wielką wdzięcznością dòm, ktòry mi òn przez ſwoię dobroć daie. Dòm ten będzie mi codzień przypominać, że niezgoła Szemſzedyn niewolnika ſwego ma w obrzydzeniu. Te mòwiąc ſłowa zdiąwſzy z palca koſztowny pierścień, ofiarował go poſłańcowi, proſząc, aby go przy-

iął na dowod swoiey dla niego przyiaźni, y na znak podległości woli Sułtana.

Prawdziwa pobudka Nurzahada w przyięciu ofiarowanego sobie domu ta była, że zakopawszy swòy skarb w ogrodzie, nie mogł by go był z tamtąd dobyć bez niebespieczeństwa być postrzeżonym: przeto dla swego nierozsądnego przedsięwzięcia, musiał dwa razy uciekać się do kłamstwa. Dòm dany mu od Sułtana był piękny y wygodny. Zdawało się, że go umeblowawszy wspaniale, y nieco powiększywszy, mogł by mu wystarczyć na mieszkanie mieyskie, a iako to był dar Królewski, nie wątpił żebygo kto wpossesyi mògł kłòcić.

Niemyślił w tedy więcey o niczym, tylko o natężenie wszystkich swoich fantazyi y o rospasaniu się na wszelakie zbytki, do ktòrych go namiętności albo immaginacya poduszczać mogły. Będąc charakteru ociężałego wruczył staranie o swoich

ich roſkoſzach w ręce iednego człowieka, ktòrego niedawno przyiął do uſług ſwoich. Człowiek ten nazywał ſię Hazem; był rozſądny, y czynny, dla tego Nurzahad upatrzywſzy w nim wielką zdolność, uczynił go ſwym Marſzałkim, y zdał mu cały rząd domu ſwego. Staraniem Hazema (ktòry w tey okolicznosci okazał ſwòy guſt wyborny) wkròtce dòm Nurzahada zoſtał napełniony tym wſzyſtkim, co ſię tylko zmyſłòm podobać, y immaginacyą pieścić może. Sprzęty y odzienia wspaniałe, ekwipaże koſztowne, wielka ſług y koni liczba, zupełnie dogodziły iego pròżności. Hazema ſtaraniem napełniony zoſtał ſaray iego wielkim koſztem ſprowadzonemi ze wſzyſtkich Narodòw naypięknieyſzemi niewolnicami. Stòł iego był okryty tym, co tylko kray kòżdy nayoſobliwſzego wydaie. Miał orkeſtrę z nayſławnieyſzych muzykòw. Hazem poſunął nawet ſtaranność ſwoią aż do wy-

brania

brania pewney liczby pięknych dowcipów y uczonych w kòżdym rodzaiu kunsztów y umieiętności ludzi, ktòrzyby zawsze mieszkali w domu iego; ci powinni byli uczonemi bawić Nurzahada rozmowami, ieśliby kiedy miał czas do słuchania wolny?

Przyszedł na koniec do naywiększey szczęśliwości ludzkiey, bo z między piękności Saraiu swego obrał Panienkę iedną tak urodziwą, że zupełnie iey serce swoie poświęcił, a przenosząc ią nad wszystkie swe żony, całe dni w iey pokoiu przepędzał. Mandane, (to było tey piękney nazwisko) wzaiemnie kochała go: szczęście rzadkie dla Mężów wschodnich. Potrzeba mu było wynurzyć serce swoie osobie, na ktòreyby przywiązaniu y wierności mògł polegać. Odkrył iey taiemnicę swoich bogactw. Często ón miał chęć o tym mòwić, ale nieśmiał nikomu się zwierzać. Pozbywszy nieiako tego uprzykrzonego|ciężaru,

niemiał

niemiał żadney do niespokoyności pobudki, wylał się cały na wszelkie roskoszę, a opływaiąc w lubościach, zapomiał swych obowiązków względem Boga, zaniedbał wszystkich praw swego Proroka, stał się gnuśnym y zniewieściałym, y gdy by go nadętość iego nieciągneła do popisywania się przed ludźmi zswoią okazałością y wspaniałością, żadna inna pobudka nie wyprowadziła by go z domu?

Już trzy miesiące bez przerwania przepędził zażywaiąc wszystkiego, co tylko iego namiętności mogło pieścić; Gdy iednago poranku iak się gotował wyiachać dla widzenia pewnego pięknego na wsi domu, o ktorym mu mowił Hazem, y dla kupienia go ieżeliby się podobał, zatrzymał go posłaniec od Szemszedyna Był to ten sam co dawniey do niego przychodził zabronic mu, aby się nieukazywał na dworze. Bardzo mi to przykro J W Panie, rzekł wchodząc do pokoiu Nurza-

hada, że już powtornie przychodzę z przykrą nowiną; ale Sułtan dowiedziawszy się, że z niezwyczayną żyiesz okazałością y wspaniałością, ktòra w prawdzie rownasię okazałości samego Sułtana, chciałby wiedzieć, z kąd bierzesz te bogactwa, y roskazał mi abym cię przed niego zaprowadził, ażebyś mu się z tego sprawił. Nurzahad przerażony został tym nieprzewidzianym Sułtana roskazem, ale że niepodobna mu było sprzeciwić się, musiał z tym Oficerem pòyść do Pałacu. Wchodząc do Sułtana drżał z boiaźni: lękał się powiedzieć Panu swemu iakiego fałszu, y ieszczesię bardziey lękał wyznać mu prawdy.

W tey był niespokoyności, gdy go Oficer zostawił, żeby Sułtanowi o przybyciu iego doniosł, wkròtce zaprowadzono go przed Sułtana.

Dla czego, Nurzahadzie rzekł Sułtan, nierozsądek twòy ściąga na ciebie oczy całego mego Dworu? Doniesienia, które mi uczyniono o

twoich

twoich okazałościach y zbytkach obowiązuią mnie, abym się dowiedział, z kąd możesz mieć te bogactwa, które się zdaią być nieprzebrane? kto był ów krewny, który ci ie zostawił, y na czym one zależą?

Choć Nurzahad iak naylepiey przysposobił się w odpowiedzi, na wszystkie iakich się mógł spodziewać zapytania, wszelako tak się zmieszał, że niepotrafił powiedzić żadney bayki od siebie wymyśloney. Zaiękiwał się, y dwa lub trzy razy zmienił się na twarzy.

Szemszedyn widząc iego pomieszanie rzekł, postrzegam iż tu iest iakaś taiemnica, którey mi odkryć niechcesz. Day Boże, ażebyś nieużył iakich niegodziwych srzodków, do nabycia wielkiego bogactwa, które, mówią, że posiadasz. Wyznay prawdę a strzeż się chcieć oszukiwać Pana twego.

Nurzahad przelękniony padł Sułtanowi do nóg mówiąc, ieżeli Mo-

 narcha

narcha moy będzie łaſkaw poſłuchać mnie cierpliwie, y darować śmiałości ſwego niewolnika, odkryię mu cudowne zdarzenie, które go ſamego zadziwi, anic mu niepowiem tylką ſzczerą prawdę. Sułtan ſię obrócił ku niemu ozięble, ale pokazuiąc po ſobie chęć ſłuchania, ośmielił go do dalſzey mowy. Nurżahad opowiedział mu wiernie, które miał widzinie, y iakie naſtąpiły ſkutki tego cudownego zdarzenia.

Szemſzedyn nieprzerywaiąc ſłuchał, pòki Nurżahad nieſkończył ſwego opowiadania, ale zamiaſt, coby miał okazać znak iaki podziwienia, lub wierzyć temu, co ón mòwił, ſpoyzrzawſzy nań zagniewanym okiem, nędzny zuchwalcze, zawołał! iak ty śmieſz lekce ważyć cierpliwość moią? że ſię natrząſaſz z mego rozſądku, prawiąc mi bayki śmiechu warte? Jdź, powiaday ie dzieciòm, y głupim, ale ſię ſtrzeż urażać Monarchę twego przez podobne

dobne falſze.

Chociaż Nurżahad zoſtał przerażony Sułtana urazą, nieprzeſtawał iednak toż ſamo, co mòwił utrzymywać, y nayuroczſtſzemi potwierdzać przyſięgami. Sułtan milczeć mu roſkazał. Głupiś ieſt, rzekł, widzę że bogactwa, ktòre, mnieyſza o to iakim nabyłeś ſpoſobem, pomieſzały ci rozum, y bardziey iak nigdy przed tym przekonany ieſtem o podłości twey duſzy, kiedy cię do tego ſtopnia doſtatki zaś lepiły, że chceſz odurzyć Monarchę ſwego, udaiąc przed nim za prawdę, co ſię twey ſzalony immaginacyi przywidziało. Będzieſz za to dobrze ukarany, gdy przez dziwaczne twoie poſtępki w kròtkim czaſie roſtrwoniſz, co ci przyiaciel zoſtawił, a przyſzedłſzy do pierwſzego twoiego ſtanu, będzieſz ſię uciekał do dobroci moiey, żebyś mògł mieć, coś z taką zuchwałością oſtatnią razą odrzucił. Jdź nieſzczęśliwy Nurżahadzie, kończył

czył daley nieco łagodniey ſzym głoſem. Pamięć na dawne moie z tobą przyiaźni, nie pozwalaią mi, żebym ci dopuścił ſtać ſię ofiarą twego ſzaleńſtwa. Jeśli było by to rzeczą iawną, żeś ſię pokuſił przez kłamſtwa ſwoie, użyć na złe wierności Monarchi twego, zobaczyłbyś, że twoia mniemana nieśmiertelność nie zaſłoniła by cię od śmierci: muſiałbym dla utrzymania mey godności ſurowo cię karać iak nayoſtatnieyſzego oſzuſta. Jdź więc, chròń ſię w twym pomieſzkaniu, y ieśli ieſzcze nie oſtatnim ieſteś niecnotą, uſiłuy przez rozumne y rządne poſtępki zgładzić twoie wykroczenia przeciw Niebu y Monarſze twemu: ale na ukaranie twey zbrodni przykazuię ci ażebyś nigdy bez pozwolenia mego z domu ſwego niewychodził, pod karą dłużſzego y ſurowſzego więzienia.

Tym nieſpodzianym wyrokem Nurżahad iak piorunem uderzony, y ſłowa od powiedzieć nie mògł, a

Sułtan

Sułtan kazawfzy przywołać fwey Gwardyi Kapitana, oddał mu w ręce więźnia mòwiąc, że ieśli by Nurżahadowi uciec dopuścił, głową by fwoią tego przypłacił.

Zaprowadzony Nurżahad do domu fwego pełen urazy y rofpaczy, trapił fię niewymòwnie, że uyzrzał wfzyftkie weyścia z rofkazu Sułtana napełnione wartami. Schronił fię więc do fwego pokoiu, aby fię mògł wolniey wylać na fmutne uwagi, w ten czas to pierwfzy raz żałował, iż tak nierozfądny uczynił wybor.

Niefzczęśliwy ia zawołał! na co mi fię przydadzą bogactwa y trwałość życia mego, ieżeli tak mam być zamknięty w domu moim? Nie lepieyże było profić Geniufza, aby mnie był przywròcił do łafki mego Monarchi? Szemfzedyn zawfze mnie kochał y zapewnie by mnie wyniofł był do bogactwa y godności, a przynaymniey ciefzył bym fię był wolnością, ktòra teraz, gdym ią utracił,

zdaie

zdaie śię być nierównie większym dobrem, niż wszystkie bogactwa, które pośiadam. Biedny Nurżahadzie w co śię obrócą wszystkie twoie układy szczęśliwości? Niemiał tyle męstwa, żeby śię od łez wstrzymał: Obficie ie wylewał, y całą resztę dnia przepędzał w smutku pogrążony.

Z tym wszystkim będąc przyzwyczaionym do rostargnienia umysłu, tak śię stał lekkomyślnym, że go nic długo zastanawiać niemogło, a do tego miał nad to wiele sposobów, żeby miał w rospacz wpadać. To prawda, mówił, że mi odebrano wolność, ale czyż nie mam w ręku moich tyśiąc rodzaiów roskoszy? Niedowiarek Sułtan kontent z ukarania mego, nie będzie więcey dbał o mnie, bylebym śię niekusił umknąć z więzienia, a gdy na publiczny widok niebędę wychodzić, zawiść niewciśnie śię domoiey odludności. Wierność sług moich zabespieczę sobie hoynością. Uraża Szemszedyna

dyna niepotrwa długo, achoć by też tyle trwała, ile mu życia ſtanie. còż to ieſt życia iego iako y wſzyſtkich ludzi śmiertelnych? Jeſt to nikczemna lat cząſtka, w poròwnaniu z moią nieśmiertelnością.

Takim ſpoſobem przyſtoſowawſzy zdania ſwoie do ſtanu w iakim ſię w ten czas znaydował, umyślił, ieśli by można było, wylać ſię na większe ieſzcze niżeli przed tym roſkoſze, dla nadgrodzenia ſobie za ten uciſk, ktòry ponoſić muſiał. Roſkazał, żeby przygotowano nawieczòr bal wſzyſtkie przeſzłe zbytkiem y rozrzutnością przechodzący. Chciał, aby ſię wſzyſtkie iego żony, ktòrych miał bardzo wiele we wſzyſtkie ſwoie kleynoty, y naywſpanialſze odzienia przybrane znaydowały ſię na nim, nie pozwalaiąc, tylko Mandanie ſiedzieć y ieść z ſobą wieczerze. Przydawała ozdoby pokoiòm iego pyſzna illuminacya, z tyſiącòw świec wonnych ſkładaiąca ſię, ktòra rzucała blaſk

ſłone-

ſłonecznemu podobny. Muzycy y ſpiewacy mieli roſkaz pokazać całą moc umieiętności ſwoiey, uſiłować rozweſelić go w zachwycenie porywaiącym głoſu wdziękem. Nurżahad przybrany w ſtróy Krolów Perſkich ſiedział pod baldakinem ſrebrem tkanym, ktòry umyślnie na tę feſtynę wyſtawiono. Tym ſpoſobem przywłaſzczywſzy ſobie całą okazałość Wſchodniego Manarchi tak ſię zaciekł w mniemanie, że był iakby Monarchą iż ieśli do tych czas ieſzcze nie był ſzalonym, w ten czas iuż mu nic do zupełnego ſzaleńſtwa nie brakowało. Twierdzi Hyſtoryk, co piſał iego życie, że zanurzony w lubościach piiąc do zbytku, pierwſzy raz w życiu ſwoim upił ſię.

Còżkolwiek bądź to pewna, że wyſzedłſzy do ſwego pokoiu powalił ſię na łóżko, y ſpał daleko tężey y dłużey niż zwyczaynie. Obudziwſzy ſię, y nieznalazłſzy przy ſobie Mandany, zawołał niewolnika,

ktory

ktòry był w iego przed pokoiu, a żeby poſzedł po nią, gotuiąc ſię tym czaſem na miłośne ſtrofowanie iey. Zawałał głośno porazy kilka, nikt ſię nieodzywał. Będąc znatury gniewliwym porwał ſię złòżka y ieden tylko ſkok aż do przed pokoiu uczynił. Zadnego nieznalazł z niewolnikòw, ktòrzy mieli zwyczay tam ſiadywać. Rozgniewany takim niedbalſtwem zaczął znowu po imieniu wołać ròżnych ſwoich ſłużących: na koniec przybiegła iedna niewolnica z tych, co były wyznaczone do uſług Mandany.

Skoro go ta niewolnica poſtrzegła, na tychmiaſt krzycząc uciekać chciała, ale ią Nurżahad, gniewem ieſzcze pałaiący porwawſzy za ramie, gdzie ieſt Pani twoia, rzecze, y zkąd pochodzi te zadziwienie y boiaźń, ktòre ia ci ſprawuię? Nieſtety! Panie odpowiedziała, wybacz, że ſię dziwuię patrząc w iakim ſtanie zoſtaieſz. Nurżahad dopiero poſtrzegaiąc, że przez

pręt-

prętkosć zapomniał się odziać, wniosł, iż to samo było przyczyną przelęknienia służebney. Oddalaiąc się więc od niey, głupie stworzenie, mòwił idz powiedz Mandanie, że ią pragnę widzieć. Ach Panie! zawołała dziewszczyna, radabym ażeby ona była w stanie przyiść do ciebie - - Dla Boga! a toż co znaczy? spodziewam się, że się nic złego nie przytrafiło moiey kochaney Mandanie, pewnie słaba? Zdaiemi się, że wczora zupełnie zdrowa spać poszła. Wczora Panie - - odpowie służąca kiwaiąc głową? - - A nu cóż chcesz powiedzieć? mòw, gdzie iest twoia Pani? - Pani moia, iak się ia spodziewam, poszła odbierać nadgrodę za swoie dobre uczynki, rzecze niewolnica, y zaczeła płakać. - - O nieba! moia kochana Mandana umarła! - - Umarła, rzekła ieszcze bardziey szlochaiac, y iuż ia nigdy tak dobrey Pani mieć nie będę. - - o Boże! Przez iaki że fatalny przypadek tak nagle

postra-

postradałem tego ulubionego stworzenia? - - Nie nagle Panie, Mandana przy połogu umarła - - Ach zdrayczyno! iak ty śmiesz iątryć zal Pana swego potwarzaiąc tę ktòrą ón nad wszystko kocha. Wiesz, że, ieszcze nie ma trzech miesięcy, iak ią wziółem za żonę panną, a ty masz zuchwałość prawić mi, że umarła w połogu! Panie więcey iak trzy lata iak ona umarła. Hultayko chcesz we mnie wmòwić rzecz przeciwną temu o czym ia przekonany iestem? To mòwiąc tak ią uszczypnął zaramie, że aż gwałtu krzykneła. Na ten krzyk zbiegło się do pokoiu wielu służących, ktòrzy widząc Nurzahada, wszyscy się zlękli y zadziwili. Co za przyczyna tego wszystkiego, zawołał w gniewie? Wszyscyście się wy przeciw mnie sprzysięgli? wytłumaczcie mi iak nayprędzey przyczyny podziwienia, w ktòrym was widzę. Hazem, ktòry z innemi służącemi nadbiegł, odpowiedział za wszystkich.

Nie

Nie trzeba wątpić Panie, że niewolnicy twoi maią pobudki podziwienia, widząc cię iak by zmartwych powstałego. Ale ieśli się oni dziwią, to bez wątpienia y radość ich rowna iest podziwieniu. Ja zapewnie naywięcey się cieszę Panie, widząc żeś powrocił się wiernym sługom twoim, kiedy ciż nadziei nie mieli, żebyś kiedy otworzył oczy.

Dziwne mi powiadasz rzeczy, rzekł Nurzahad nieco pomieszany tym co widział y słyszał. Przypomniał sobie w tym momencie warunek, pod ktorym otrzymał od Geniusza dar nieśmiertelności, y zaczoł domyślać się, że musiał wpaść w ieden z tych snow długich, ktorym się sam poddał. Jak długo ia spałem spytał? Cztery lata y dni dwadzieścia odpowiedział Hazem; Muszę ia to wiedzić ponieważ prawie nieodstępuiąc łożka twego do kładnie liczyłem te dni smutne -- Być to może? podpadałem ia tym przypadkom od dzieciństwa mego, ale te-

raz-

raznieyſzy ſen był dłużſzy od innych. W tey roſkazał wyiść wſzyſtkim niewolnikòm, zoſtawiwſzy tylko Hazema, z ktòrym chciał mòwić.

Zoſtawſzy ſami, powiedz mi teraz mòwił, a powiedz mi ſzczerze, czy to wſzyſtko, co ſłyſzę, ieſt ſzczerą prawdą? czy wrzeczy ſamey Mandana umarła? - - Aż nad to prawda, a umieraiąc wruczyła ſtaraniu moiemu dziecię ſwoię - - Więc dziecie moie żyie? - - Zyie Panie y wkròtce go zobaczyſz. Mandana, mòwił daley przywoławſzy mnie przed śmiercią do ſiebie, Hazemie mówiła, miey ſtaranie o Panu twoim: Niebo ci go kiedyś przywróci. Rządź domem iego z takim rozſądkem, y z taką roztropnością, iak by òn był świadkem twoich poſtępków, ponieważ bądź pewny, że rychło lub poźno, muſiſz mu ſię za to ſprawić. Otọ ſą klucze od iego kufrów, ktòrem mu z pod poduſzki wyieła Do tych czas oſzczędzałam iego maiątek, y utrzymowałam

łam rząd w iego domu: te ſtaranie odtąd na ciebie ſpada. Nurżahad za twoie wierne uſługi nieubliży ci nadgrody. Nie ieſt przyzwoita, a żeby świat wiedział w iakim on ieſt ſtanie zycie iego podległe ieſt dziwney fatalności: nie trzeba nic mòwić, tylko że oſłabienie trzyma go w łòżku. Niepozwalay nikomu do niego wchodzić, a w kròtce o nim mówić przeſtaną. Te były oſtatnie moiey kochaney Pani ſława. Dopełniłem we wſzyſtkim iey roſkazòw; o ſtanie twoim nikt nie wiedział pròcz domowych, ktòrzy nad to są do ciedie przywiązani, żeby mieli ten ſekret rozgłaſzać. Zony twoie zawſze troſkliwie były zamykane w Saraiu y choć ſię na ſwòy los żalą, iednak nieprzeſtaią co dzień za ciebie czynić ſzlubòw Niebu. Teraz idę przyprowadzić ci Syna. Wielką to Panie będzie dla ciebie pociechą widzieć ten drogi uyominek miłości Mandany. To mòwiąc wyſzedł, y w kròtce po tym

powròcił

powròcił prowadząc dziecie iak aniołek piękne.

Nurżahad we łzy ſię roſpływał poſtrzegłſzy go, y roſpoczął żale nad utratą ulubioney Mandany. Widział, że wiek dziecięcia zgadzał ſię z tym wſzyſtkim, co mu powiadano, y iuż zupełnie był przekonany o prawdzie nieſzczęśliwości ſwoiey. - - O Nieba! zawołał, całuiąc to dziecie, czegobym ia niedał, żeby moia droga Mandana mogła ſię tu znaydować, y być uczeſtniczką rozkoſzy, ktòrą mi ſprawuią pieſzczoty dziecięcia tego! Gdy bym ią mògł przywròcić do życia odſtępuiąc trzech wiekòw z liczby lat moich, chętniebym na to zezwolił; ale ſzczęśliwość moia byłaby nad to wielka; muſzę podlegać przeznaczeniu, ktòre ſobie ſam obrałem. Rozſądny Hazemie, rzekł, podziwienie w nim poſtrzegaiąc, muſiſz ſię zdumiewać, uſłyſzawſzy to com powiedział, ale ci odkryię dziwną hyſtoryę życia mego. Two-

ia gorliwość warta ieſt tego zaufania. Nad to, potrzeba, żebym ſię komu rozſądnemu zwierzył tey wielkiey taiemnicy, kiedy utraciłem Mandanę, ktorey przywiązanie y wierność wiadome mi były.

Nurżahad odkrył Hazemowi wſzyſtko, co mu ſię przytrafiło z Geniuſzem, tylko mu o ſkarbie ſwoim zamilczał, miarkuiąc po własnym ſercu ſwoim, że mogło być rzeczą niebeśpieczną naycnotliwſzego nawet człowieka na podobną wyſtawiać pokuſę. Przeſtał na tym, iż mu powiedział, że Geniuſz tyle mu doſtarczał złota, ile go mògł potrzebować. Hazem z podziwieniem go ſłuchał, y upewnił, że widziawſzy co ſię w iego oczach działo, bynaymniey niewątpił o prawdzie całego trefunku, aczkolwiek powinienby ſię zdawać niepodobnym do wierzenia. Panie, rzekł po tym, możeſz polegać na mey gorliwości y wierności, pòki ci tylko podoba ſię trzymać mnie do uſług ſwoich - - Pòki

tylko

tylko żyć będzieſz, odpowiedział Nurżahad -- Ale ieśliby z tych przypadkowych ſnów trwał który przez czas daleko dłuższy, niżeli ten oſtatni, z którego wyſzedłeś, y żeby zachwyciła mnie śmierć pierwey, niżeli byś ſię przebudził, kto wie, iakie by z tąd mogły wyniknąć przypadki? -- Tego ſię mocno lękać trzeba: Na iakież niebeſpieczeństwa mógł bym być wyſtawiony? może by mnie żywcem zagrzebano, y muſiał bym przez wiele wieków zoſtawiać w okropnym grobie. Na ſame wyobrażenie tego drzę cały z boiaźni, y ledwie nie żałuię, że pod takiemi warunkami przyiołem nieśmiertelność; Nie miewam żadney przeſtrogi, w którym mnie czaſie ma pochwycić ten ſen fatalny (bo ktoż może być uſtawicznie oſtróżnym na gwałtowność namiętności? Gdzie taki człowiek który by zawſze miał nadſtawione ucho na głos wnętrzny, gdy zoſtaie w tłumie roſkoſzy?) Nie wiem mówię,

wię, kiedy mam być ſkazanym na ten ſtan nieczułości, nie wiem iak on długo ma trwać, przeto nie zoſtaie mi tylko prośić ciebie, ieśli by mnie za życia twego podobny zachwycił przypadek, żebyś tak poſtąpił iak pierwey, aieśliby Anioł śmierci przyſzedł cię nawiedzić pierwey, niżeli by zmyſły moie od tych cudownych więzòw zoſtały uwolnione, nie zapomniey odkryć ſekretu mego iednemu z ſłużących, ktòry ci zda ſię być naywierniey-ſzy y nayrozſądnieyſzy. Nie myślę ia od ſiebie ſług oddalać, chiba, że mi ich śmierć zabierze, a ci w takim zdarzeniu zawſze na ich mieyſce dobiorę innych, iak tylko można będzie znaleść naylepſzych. Zdaie mi ſię że w tak wielkiey liczbie przynaymniey ſię ieden znay-dzie, ktòremu można będzie mo-ią taiemnicę powierzyć - - Bez wątpienia Panie: y przez tak mądre śrzodki potrafiſz uyść nieſzczęśli-wości, ktòra by ci przytrafić ſię mogła.

Aczko-

Aczkolwiek Nurżahad tą przeciw przypadkòm przykrym oſtròżnością zaſpokaiał ſwoy umyſł ſkołatany boiaźnią tego, co ſię mu przytrafić mogło, z tym wſzyſtkim bynaymniey nie był ſzczęśliwym. Strata Mandany rozdzierała mu ſerce: Nie miał upodobania w żadney z innych żòn ſwoich: nieporownanę uradę Mandany uſtawicznie miał przed oczyma: Uczty y wſzelkie zabawy nie będąc przyprawne wdziękami Mandany, ſtały ſię dla niego nieſmaczne: koncerty naymelodyiniey ſze, co przed tym niewymòwnie go bawiły ſam tylko ſmutek iego powiękſzały, niebyło ſłychać głoſu Mandany, ktòry ſię o iego ſerce obiiał.

Na koniec przez długi czas w niczym nie znaydował zabawy pròcz tylko w niewinnym bawieniu ſwego malutkiego ſyna, ktòrego przez uſtawiczne pieſzczoty do kochania ſiebie przyzwyczaił. Jak ia nieſzczęśliwy ieſtem mòy kochany Hazemie,

zemnie, mawiał często Utrata Mandany wszystkie moie roskosze truie, y na całą przyszłość nie inaczey, tylko z niesmakem poglądam. Panie, odpowiadał mu Hażem, nic ci się nie przytrafiło, co by nie było wspołnym dla wszystkich ludzi. Naturalnie kòżdy może się spodziewać widzieć na marach osobę, ktòrą kocha, ciebie zaś, co przez cudowny sposòb iesteś tak długim obdarzony życiem, musi czekać nieskończona liczba strat podobnych - - Okrutna uwaga! czemu mi ona nie przyszła na myśl kiedym wybòr czynił! Wiedziałem ia w prawdzie, że na setnych pokoleń pogrzeby patrzać będę, ale myślałem, że poczynię związki nowe, postrzegaiąc, iż czas ściąga rękę do porwania dawnych, a tak serce moie nidgy czcze nie będzie. Nowa piękność zastąpi mieysce tey, ktòrey wdzięki zaczną mieć się ku schyłkowi, tak nigdy niezbędzie miłości na pokarmie, a dla tey samey przyczyny roskosze przy-

przyiaźni iedne po drugich bez przerwania następować będą. Brałem świat nieiako za ogród kwiatowy, co miał zmysły moie bawić. Jedne kwiaty nie mogą trwać zawsze, ale na mieysce więdniących następuią inne, których równa świeżość y rozmaitość glozuie tamte z pamięci. Niestety! nie myślałem, że przed końcem wiosny okrutny wicher zgubiłmi naypięknieyszy kwiatek. Pewnie byś Panie, gdyby to było w mocy twoiey, wyrzekł się raczy daru od Geniusza udzielonego, aniżeli ustawicznie podobnym nieszczęśliwościòm podlegać? - - Nie, zapewnie: czas nie zawodnym iest na smutek lekarstwem, uspokoię się w teraźnieyszym, y lepiey się nadalsze przygotuię przeciwności.

Wrzeczy samey Nurżahad dotrzymał słowa y po krótkim czasie powrócił do pierwszego swego życia sposobu. Bolało go iednak, że zawsze widział się być więźniem, Hazem powiedział mu, iż Sułtan bynaymey

się

ſię nieułagodził w ſwym gniewie, y że podług roſkazu iego, warty zawſze otaczały dòm, o czym Nurżahad łatwo ſię mògł przekonać zobaczywſzy ie przez okno. To dziwna, mòwił, że Szemſzedyn przez tak długi czas może przeciw mnie chować urazę, tym bardziey, że muſiał poznać, iż to wſzyſtko było niezawodną prawdą, co mu powiedziałem, dowiedziawſzy ſię w iakim ia ſtanie zoſtawałem przez lat cztery - - Zapomniałeś Panie, że to było w głębokim ſekrecie iak zaleciła Mandana, a twoi wierni ſludzy, ſłowa nikomu o tym nie rzekli - - A moi przyiaciele nieprzychodzili też kiedy przez ten czas mnie odwidzać? - - Ci ktòrych nazywaſz ſwemi przyiaciołami, przychodzili iak zwyczaynie pierwſzych mieſiącòw ſnu twego, lecz gdy przed niemi zamknięto drzwi pod pozorem twey ſłabości, ktòra ci niepozwalała ich przyimować, zaprzeſtali zupełnie ſwych wizyt, a nie czuiąc

więcey

więcey uczt y zabaw, nie zatrudniali ſię nawet dowiadywać ſię czy żyieſz. - - Niewdzięczni! nigdy ich odtąd widzieć niechcę. Wſzelako nie mały to ieſt ſmutek nie mieć przyiaciół. Ja cię Hazemie mam za człowieka zacnego, y rozumnego. Wſzelako ieſteś iednym z ſług moich: nie mogę z tobą poſtępować w równi iakiey wyciąga przyiaźń. - - Jeſt tu człowiek ieden, co dla ciebie pokazuie ſię czułym y wdzięcznym, a gdzie ſię znayduią te dwa przymioty, można być pewnym, że ſię tam y wiele innych cnót łączy. - - Oh iakże ſię ón zowie? - - Zamgrad, ów Oficer Sułtana, któremu darowałeś pierścień. Nieopuścił ón y iednego dnia, żeby nieprzyſłał dowiedzić ſię o twoim zdrowiu, a częſto y ſam przychodził, pokazuiąc ſię mocno ubolewaiącym nad ſtanem twoiey ſłabości, w którey, mówiłem, że iednoſtaynie zoſtaieſz. Częſto nawet ganił Sułtana za tę ſurowość, z którą poſtępuie z tobą

Ach

- - Ach godny mężu, zawołał Nurżahad! ty będziesz moim kochanym Zamgradem, ty iedynym będziesz przyiacielem serca mego: wyrzekam się od tego momentu wszystkich innych, ktorzy tak podło zapomnieli o mnie. Mam myśli pisać do Szemszedyna: może się zmiękczy y przywròci mi wolność moię. Potrzeba mi odmienić pomieszkanie, y oddalić się na iakie mieysce, gdzie by obraz Mandany nie przychodził mi ustawicznie na pamięć. Miałeś dla mnie Hazemie kupić piękny dòm na wsi, ktòry ia miałem iachać zobaczyć tego samego dnia, kiedy Zamgrad do mnie przyszedł od Sułtana: sądził bym się za szczęśliwego, gdybym się do niego mògł przeprowadzić. - - Panie iuż niepodobna go nabić. Możesz sobie przy pomnieć, że ia umòwiłem się z iego Właścicielem pod kondycyą, że miałeś go tego samego dnia widzieć, y naszą u mowę umocować - - Pamiętam to dobrze, ale czy niema

spo-

ſpoſobu odnowienia targu? - - Nie można, ponieważ od dawnego czasu, iuż nim właściciel inaczey roſporządził - - To nieſzczęście! ale możemy łatwo wynaleść inny. Miey ſtaranie iakiego poſzukać, gdy ia tym czaſem uſiłować będę, żebym ukoił gniew Sułtana.

Wkròtkim czaſie wykonał Hazem roſkaz pańſki. Po trzech dniach przyſzedł powiedzieć, że znalazł dòm wieyſki, ktòry zdawał ſię mu przewyſzſzać wſzyſtkie opiſania raiu ziemſkiego. O dzieſięć tylko mil ieſt od Ormuzu, przydał: nic nie brakuie co do piękności tak domu iako y ogrodòw, y możeſz to wſzyſtko mieć za pięćdzieſiąt tyſięcy ſztuk złota: Sułtan ſam nie ma tak roſkoſzney oſobności - - Chcę go widzieć: ſumma ieſt w pogotowiu: maſz klucze od moich kufròw, w ktòrych ſię daleko więcey znayduie. - - Panie, kiedyś do nich zaglądał oſtatnią razą, było w nich więcey nizeli ta ſumma, ale racz

ſobie

ſobie przypomnieć, że iuż temu więcey iak cztery lata, przez ten czas zawſze był dòm twòy utrzymowany, a choć naywiękſzey używałem oſzczędności, koniecznie iednak muſiał ſię twòy ſkarb przebrać - - Prawdziwie o tym zapomniałem, ale na tych miaſt tyle ci dam złota, ile ci go będzie potrzeba.

Za tym naſtępuiącey nocy poſzedł nawiedzić ſwòy ſkarb w lochu ogrodowym ukryty, a znalazłſzy go w takim ſtanie w iakim go zoſtawił, nabrał tyle złota, żeby mogło na długi czas wyſtarczyć.

Chęć ktòrą pałał wylania ſię znowu na wſzyſtkie roſkoſze, przypominała mu udanie ſię do Sułtana o wyiednanie wolności, albo przynaymniey ułagodzenie wyroku. Napiſał więc liſt do Szemſzedyna bardzo tkliwy w nadziei przełamania iego niedowiarſtwa, y przekonania, że oſobliwſzy trefunek, o ktòrym mu powiadał, był ſzczerą prawdą. Donioſł mu, że więcey iak cztery

lata

lata przepędził w ſnie twardym, że y Sułtańſka Mść łatwo o rzetelności tego dziwnego przypadku może ſię zapewnić, pytaiąc wſzyſtkich ſług domowych, ktòrzy tego świadkami byli, aczkolwiek życzył by ſobie, żeby to niedoszło do wiadomości publiczney. Taki wyprawiwſzy liſt wielką powziòł nadzieię otrzymania wolności, ale ſię zawiodł w ſwym oczekiwaniu. Zamgrad po dwòch dniach przynioſł mu na piſmie odpowiedź od Sułtana. Nurżahad położył liſt na głowie ſwoiey, ucałował pieczęć, y otworzywſzy go czytał naſtępuiące wyrazy.

Nie zaniedbałem ia wiedzieć o „ twoich ſprawach. Kontent by- „ łem, gdy mi donieſiono, że od „ lat czterech panowały w domu „ twoim porządek y przyzwoitość: „ Rozumiałem, że to było dowodem, „ żeś odzyſkał poznanie powinności „ twoiey, ale mnie omyliła ta na- „ dzieia, gdyż dowiedziałem ſię, że „ Nurżahad złożony długą chorobą,

ktòry

,, ktòrey zapewne rofpufta mu iego
,, była przyczyną, nie był więcey
,, zdolnym do żadnych zbytkòw,
,, w ktòrych miał zwyczay zanurzać
,, się.

Myślałem, iż ta przeſtroga Nieba
,, ſprawiła w umyśle twoim zbawienny
,, ſkutek, y że przyſzedłſzy
,, dò zdrowia będzieſz ſię lepiey
,, ſprawować Lecz w iaki gniew
,, wpadłem, gdym ſię dowiedział, że
,, trwaſz w nierządach y ſzaleńſtwach
,, twoich, y że nieprzeſtaieſz
,, cierpliwości Dobrodzieia y Monarchi
,, twego na złe używać, udaiąc
,, za prawdę nayśmieſznieyſze
,, bayki! Jnny Pan śmiercią by
,, cię ukarał, ale ia chcę cię zoſtawić
,, przy życiu, ażebyś, ieśli to
,, być może, czynił pokutę. Chcę
,, nawet dla polepſzenia zdrowia
,, twego pozwolić ci mieſzkania w
,, tym domie wieyſkim, ale pod niebeſpieczeńſtwem
,, twey głowy nie
,, waż ſię z tamtąd wychodzić bez
,, roſkazu mego.

Poznał

Poznał Nurżahad, lecz bardzo poźno, że prożno usiłował rzecz tak niepodobną do wiary wmòwić w Sułtana y że potym iak sludzy rozgłosili iego mniemaną chorobę, lepiey go było zostawić w mniemaniu mylnym. Wiakimże to my kraiu żyiemy, przeczytawszy ten list rzekł do Zamgrada, kiedy ten, co powinien szafować sprawiedliwością, zatyka uszy na prawdę, y potępia niewinnego człowieka, ktòry mu ią chce pokazać? Ale niechcę ia włożonego na mnie za przywidzianą zbrodnię ukarania z tobą dzielić, wyciągaiąc, żebyś wierzył przypadkowi, o ktòrego rzetelności pròżno usiłowałem zaciętego przeświadczyć Sułtana.

Nie wiem ia Panie odpowiedział, Zamgrad, co się stało między Sułtanem y tobą, ale to wiem, że bardzo iest na ciebie rozgniewany. Radbym z serca, żeby w mocy moiey było uśmierzyć gniew iego - - Dzękuię ci mòy kochany Zamgradzie. Ze wszystkich ludzi, ktòrych znam

znam, ty ieden okazałeś nieiakie do mnie przywiązanie. Jeżeli przyiaźń człowieka, ktòry popadł w niełaſkę ſwego Monarchi, warta ieſt być tobie ofiarowaną, ia ci ofiaruię moią, a proſzę, żebyś mi ſwoiey nie odmawiał. Znalazłſzy podłą niewdzięczność w tych co za przyiaciòł moich miałem, poſtanowiłem wſzelki z niemi zerwać związek. Jeżeli będzieſz mògł przyiść czaſem odwiedzić mnie na mey oſobności, ſprawiſz mi przez to niewymòwne ukontentowanie. Zamgrad pożegnał go przyrzekłſzy, że ile razy będzie można, zawſze przyidzie go nawiedzić - - Chociaż Nurżahad bardzo był zmartwiony, że go w tak ściſłe wzięto kluby, y że mu przeſzkodzono wykonać ſwoie ulubione zamyſły udania ſię do obcych kraiòw y obiachania świata, uſiłował iednak uſpokoić ſię w ſwym umartwieniu, myśląc, że ten zamyſł przyidzie kiedyżkolwiek do ſkutku, y że po śmierci Szemſze-

dyna

dyna y jego Naftępców, od niego tylko famego zależyć będzie puścić fię na woiaż. Krzywdę bym fobie czynił, mòwił, śmucąc fię tym, czemu zaradzić nie można; powinienem owfzem fzukać pociechi, używaiąc z naywiękfzą moią wygodą tych dòbr wfzyftkich, ktòre fą w mocy moiey.

Rofkazał za tym Marfzałkowi fwemu, ażeby wyliczył kwotę za òw dòm piękny. Chcę nieodwłocznie, rzekł, przeprowadzić fię do niego, używać tam wfzelkich rofkofzy, ażebym fobie nadgrodził ten czas, ktòry ftraciłem przez ten okrutny przypadek, co mnie tak fzkodliwe zachwycił. Spodziewam fię, że podobnego nie doświadczę, chiba przynaymniey od tąd za lat pięćdziefiąt lub fześćdziefiąt.

Pilny Hażem dogodził chęciòm Pana fwego, przygotował wfzyftko na przyięcie go w tym domu wieyfkim y wyftawfzy przódem faray y fłużących, ażeby tak wielki dwòr

nie uderzał w oczy, ſamego nocą przeprowadzał. Sądziłem być potrzebną tę oſtrożność, rzekł do Nurżahada, żeby zawiśnym twoim niedać pobudki udania cię znowu przed Sułtanem; a iako wſzyſcy w Ormuzie rozumieią, że dopioro wychodziſz z długiey choroby, tak zdaniem moim, trzeba, żebyś ſię kazał nieść w lekłyce. Nurżahad co zawſze lubił wygody, kazał ſię nieść w lektyce do ſwego nowego pomieſzkania. Za przybyciem ſwoim znalazł, że chwaląc tego pomieſzkania piękność, nic bynaymniey nieprzydawano. Dòm, albo raczey Pałać (ponieważ można go było tak nazwać) przechodził wſzelkie wyobrażenie, ktòre miał o nim, ale oſobliwie Ogrody tak były piękne. że go w zadumienie wprawowały. Utrzymował, że niebieſkie pomieſzkania przygotowane dla przyięcia wiernych, nic nie mogły mieć roſkoſznieyſzego, a zapominaiąc, że te pomieſzkanie miało być iego więzieniem

zieniem, rofkazał, aby mu wśrzòd, ogrodu rozbito z złotogłowiu namiot dla zażywania wieczornych chłodòw przy ftodkim fzumie wòd, y przy odgłofie rozlicznych ptafząt, ktòre ze wfzyftkich ftròn odzywały fię.

Otoż znowu odziedziczył to wfzyftko. co tylko uymować może zmyfły człowieka zoftawionego naydziwaczniеyfzym fzaleńftwa Epikureyczykòw chuciom: znowu zoftał niewolnikem namiętności fwoich. Zdobywał fię na nowe wynalazki zbytkòw, y ftała fię rofkofzna odludność iego teatrem nayfwywolnieyfzey rofpufty.

Zyiąc w wygodach y rozrzutności, zapomniał, że między podobnemi iemu, wiele znaydowało fię niefzczęśliwych, ktòrych by mògł wefprzeć, a nie maiąc żadnego obcowania z ludźmi, pròcz tych, ktòrzy mu albo podchlebiali w iego fzaleńftwach, albo mu do rofkofzy pofługowali, ftał fię nieużytym na

wſzelkie czucia ludzkości. Przeſtał czynić dobrze ubogim, bo ich nie miał przed oczyma, y choć ſerce iego było z natury dobroczynne, żył iednak iedynie tylko dla ſiebie.

Wylawſzy ſię cały na roſkoſze zmyſłowe, zbrzydził ſobie wſzyſtkie inne. Poetowie y Mędrcowie, ktòrych utrzymował w domu ſwoim, zaczeli zdawać mu ſię być nudnemi. Smiał ſię z Filozofii Mędrzcòw, a gdy uſiłowali bawić go rozmową grontowną y rozumną, ſzydził. Na koniec nieznayduiąc w ich obcowaniu ſmaku, odprawił ich z ſwego domu. Poetowie doznali by byli bez wątpienia tegoż loſu, gdyby byli nie mieli obrotu używać umieiętności ſwoiey ſtoſownie do iego zepſutych ſkłonności. Wierſze ich pełne były pochlebſtwa albo dla niego, albo dla ktòrego z faworytòw. Układano na ich wierſze muzykę, y śpiewano naypięknieyſzemi głoſami z przegrywaniem na lutni.

Takim ſpoſobem Nurżahad cały

ſwòy

ſwoy czas przepędzał. Słońce wſchodząc było co dzień świadkiem nowych iakich obelg Prawa uczciwości y wſtrzemieźliwości rownie iak y nocne światło. Już ſię czas piękny lata miał ku końcowi, gdy Nurżahad ułożył ſobie proiekt naydziwacznieyſzy, iaki kiedy mògł człowiekowi przyiść do głowy. Ze ogrody Pałacu iego były niewypowiedzianie piękne, przyſzła mu myśl głupia, iż były podobne kraiòm niebieſkim, gdzie mieſzkaią po śmierci dobrzy Maſułmanie, y żeby podobieńſtwo uczynić dokładnieyſze, chciał, aby żony iego wyobrażały Huryſſy, owe to piękne Panięki, ktòre maią być nadgrodą prawowiernych. On ſam miał udawać Machometa, a naypięknieyſza z iego nałożnic, ktòrą naybardziey kochał, miała mieć nazwiſko Kadyzy, nayulubieńſzey wielkiego Proroka żony.

Tę myśl, choć tak była dziwaczna y niezbożna, pochwalili na tych miaſt wſzyſcy otaczaiący go pochlebcy:

chlebcy: Zaden niechciał sprzeciwić się iego woli. Zony Nurżahada tym chętniey się na to zgodziły, że obiecywały sobie, iż to im nowy sprawi rodzay uciechi.

Z tym wszystkim wszczeła się nieiaka między niemi sprzeczka względem odzienia, ktoreby w takiey okoliczności nayprzyzwoitsze były, a iako żadna z nich nie mogła przypomnieć, żeby co czytała w Koranie o ubierze, iaki noszą Hury-ssy, tak wiele z nich było, co utrzymowały, że te Piękności powinne być cale nagie. Na koniec po wielu sporach zgodzono się, żeby miały suknie z gazy nayprzezroczystszey, a na głowie girlandy z kwiatow.

Nurżahad pochwalił ten wynalazek y zalecił Hazemowi, ażeby wszelkiey dołożył pilności do przygotowania tey niebieskiey maskarady, y niczego nieopuszczał dla uczynienia tęy uroczystości godney samego Machometa. Nie oszczędzano ani sztuki ani kosztow. Przy-

kazał

kazał, aby z fontan zamiaſt wody wytryſkało wino y mleko, żeby przyśpieſzono pory czaſu, żeby połączono razem, co wydaią wioſna lato y ieſień, na koniec, żeby kwiaty y owoce czyniły ozdobę tego ziemſkiego raiu.

Pilność Hazema była tak wielka, że to wſzyſtko przygotowano pierwey, niż ſię Nurżahad ſpodziewał. Poſzedł do Ogrodu dla zobaczenia tego dziwnego przygotowania, y znalazłſzy wſzyſtko podług ſwoiey chęci, roſkazał żonòm, aby ſię gotowały grać role ſwoie, mòwiąc, że chciał tegoż ſamego dnia z wieczora dać im probę roſkoſzy niepoiętych, ktòrych miał, używać w kraiach niebieſkich.

Było na ten czas zbyt gorąco, a Nurżahad długo biegaiąc po ogrodzie, y wſzyſtkie wſpaniałe ozdoby obchodząc, uczuł ſię być zmordowanym. Poſzedłſzy więc do ſwego Pokoiu, rzucił ſię na kanapę w myśli nieco ſpocznienia, aby ſię lepiey

uſpoſo-

uſpoſobił na trudy naſtępuiącey nocy, przykazawſzy wprzód Hazemowi y Kadyzie, ażeby go obudzili przed zachodem ſłońca.

Tym czaſem otworzył oczy choć go nikt nie przyſzedł obudzić, a poſtrzegaiąc, że dzień iuż ſię prawie kończył, widział, że roſkazy iego zoſtały zaniedbane. Wpadł w gniew wielki, maiąc podeyzrzenie, że z ſnu iego żony korzyſtaiąc, otrzymały od Hazema pozwolenie użycia większey wolności, niżeli ią mieć mogły w iego przytomności.

Poſtanowił w gniewie ſwoim przywołać ich wſzyſtkich do ſiebie, zgromić ſurowo y zamknąć; Hazema ukarać podług wielkości iego wykroczenia, a tę feſtynę odłożyć na czas dalſzy, pókiby nienabrał większey ochoty do bawienia ſię.

Niecierpliwy y niewypowiedzianie tym ſprzeciwieniem ſię woli ſwoiey urażony, tupnoł o poſadzkę nogą, a na tychmiaſt rzezaniec czarny ſtanòł u drzwi. Jdź, rzekł, powiedź

wiedź żonòm moim, żeby tu zaraz przyszły do mnie. Niewolnik odszedł nierzekłszy słowa, a w krótce potym kobiety iego saraiu weszły do pokoiu. Były podług zwyczaiu zasłonione, ale stanòwszy przed nim, pozdeymowały zasłony. O nieba! co zagniew co zapodziwienie było Nurżahada, kiedy zamiast pięknych Hurysś, ktòre spodziewał się zobaczyć, znalazł się w pośrzód bab pomarszczonych y brzydkich! Podziwienie y złość zamkneły mu na nieiaki czas mowę. Gdy iedna z tych bab zbliżyła się dla uściskania go, odepchnął ią przykro, mòwiąc, bezecne stworzenie z kąd ci ta śmiałość? gdzie są moie niewolnice? gdzie Hazem? gdzie są kobiety mego saraiu? zdrayczyny! drogo mi one zapłacą za złe użycie moiey powolności.

Na te słowa przestraszone baby padły twarzą na ziemię, y gdy pierwsza, co się do niego była zbliżyła, chaciała do niego mòwić,

przecz

przecz z tąd, zawołał, oddalcie ſię ode mnie ſtraſzydła, uwolniycie oczy moie od widzenia obrzydliwych twarzy waſzych. Nieſtety! odpowiedziała baba, toś mnie Panie zupełnie zapomniał? Więc czas żadnego niezoſtawił śladu, po ktòrym byś przypomniał twoią kochaną Kadyzę? - - Kadyzę? ty Kadyza? nierozią̨trzay mnie, albo, poprzyſięgam przez Allah, że cię przez okno wyrzucę. W tym momencie baby żałośnym odezwały ſię głoſem. Nieſzczęśliwe my ieſteśmy! lepiey by było dla nas, żebyśmy były młode poumierały., niżeli, żeśmy przeżyły chorobę naſzego Pana - - Zeby was choroba porwała, còż wy u diabła ieſteście wſzyſtkie? - - Jeſteśmy żony twoie, ieſteśmy ulubionym przedmiotem miłości twoiey, ale nielitościwa czasu ręka tak ſrogą w wdziękach naſzych poczyniła ſzkodę, iż niedziw, że nas niepoznaieſz. Nurżahad zaczòł powątpiewać, czy w rzeczy ſamey nie zachwy-

chwycił go powtòrnie ſen fatalny: powiedźcież mi, mòwił, iak długo ia ſpałem? Czterydzieście lat y iedynaście mieſięcy odpowiedzała - - Kłamieſz, pewny ieſtem, że kłamieſz, poniewaz mnie ſię zdaie, że to dnia wczorayſzego przykazałem Kadyzie, (y ty ſię nią chceſz mianować) aby mnie obudziła o pewney godzinie, y mieliśmy iść do ogrodu, gdzie wſpaniałe przygotowano widowiſko - - Pamiętam ia o tym, y my wierne niewolnice twoie miałyśmy udawać piękne Huryſſy. Nieſzczęście! iuż więcey nieieſteśmy ſpoſobne wyobrażać te niebieſkie Panny. - - Ty y towarzyſzki twoie zdaiecie mi ſię być ſtworzone raczey do tego, żebyście ięđze wyobrażały; powtarzam ci, że ieſzcze niema dwudzieſtu czterech godzin iak zaſnołem. - - Może ci ſię Panie tak zdawać, gdyż utraciwſzy zupełną władzę zmyſłòw ſwoich, niemògłeś miarkować upłynionego czasu, ale to pewna ieſt, żeś

tyle

tyle czasu ſpał, ilem ci powiedziała.

Nurżahad zaczoł uważać oſoby tych wſzyſtkich kobiet iedną podrugiey, a widząc, że cale ſą rożne od tych co były, przyſięgał, że y ſłowa niewierzył temu, co mu powiadały. Ty Kadyza! mowił, ta miła brunetka, ktora ſwym uśmiechem czarowała me oczy? potrzeba przyznać, żeś do niey dziwnie podobna - - Jednak ia ieſtem ta twoia miła brunetka; może cię Panie o tym przekonać znamie, ktore na pierſiach noſzę, y ktore pozoſtało, choć cała moia oſoba tak ſię bardzo zmieniła.

Te wyrzekłſzy ſłowa, odkryła pierſi, na ktorych był pączek rożowy od ſamey natury odmalowany, ten ſam, ktomu ſię wydawał niegdyś oſobliwſzą pięknością, y co bywał materyą miłośnych pioſnek, gdy ieſzcze pierſi piękney Kadyzy, iak alabaſtr były białe.

Nurżahad przekonany tym dowodem, że te kobiety tym były, czym ſię

się być powiadały, niemogł utaić smutku. Przez Kościoł Mekki! zawołał, ten Geniusz nie iest tak dobroczynny iak mi się oświadczył, y kto wie? czy to niebył zły duch iaki, bo niepodobna, żeby w prześladowaniu moim roskosz dla siebie znaydował - - Ach Panie, rzekła Kadyza, nie są mi tayne twego życia przypadki; powierzył mi ich sekret Hazem nim umarł: - - - Więc Hazem umarł? - - Umarł, Umarł także y wierny twoy Zamgrad. - - A z synemże moim co się stało? spodziewam się, że go niepotkał los podobny, - - Owszem Panie, tego by sobie życzyć trzeba, ponieważ lat temu dwadzieścia y pięć, iak uciekł z Guwernerem, ktòremu mądry Hażem powierzył edukacyą iego. Długo, lecz przòżno usiłował namòwić go do zakopania cię żywcem, ażeby śmierć twoię rozgłosiwszy, mògł zagarnąc wszystkie twe bogactwa, ale widząc, że nie mògł do skutku przywieść tego okrutnego zamysłu, dobył się do

kufròw

kufrów twoich, y zabrawſzy co tylko w nich znalazł, uciekł: od tego czaſu żadney o nim wiadomości nie ma. - - Niewdzięczna iaſzczòrko! y ty Geniuſzu okrutny! iakąż maſz roſkoſz w truciu dni moich przez twe nieſzczęſne dary? - - Gdybyśmy były ia y żony twoie nie oddały Hazemowi wſzyſtkich naſzych kleynotòw, ażeby ie ſprzedał, od dawnego czaſu nie miałybyśmy były ſpoſobu do życia, bo niegodny ſyn twóy wſzyſtkie pieniądze zabrał, ale Hazem z taką ſtarannością y porządkem wſzyſtkiemu zaradzał, iak gdybyś był przebudzonym, y dopioro dni kilka, iak ten zacny. Mąż umarł, - - A Szemſzedynże żyie? - - Zyie, ale pod ciężarem lat y ſłabości ſchylony, tak złego ſię nabrał humoru, że nikt do niego mòwić nieśmie. Czaſem tak wydziwia, że ſię zdaie, iakby miał rozum pomieſzany. - - To niebyłoby rzeczą dziwną, żeby òn zdzieciniał, ponieważ ma lat więcey nad

ſiedym

ſiedymdzieſiąt. W tey mierze Geniuſz dotrzymàł mi ſłowa, gdy ia będąc prawie tego ſamego, co òn, wieku, a wſzelako czuię ſię być zupełnie w ſile młodości moiey, ale nie wiele mu zato mam wdzieczności, kiedy tak wielką część życia mego tak marnie ſtraciłem. - - Panie, ieſt iedna okoliczność, ktòra cię względem tey czaſu ſtraty nieiako cieſzyć powinna. Wieſz, że przez ſurowy Sułtana wyrok byłeś wſkazany, a żebyś nigdy niewychodził z domu ſwego, y chociaż ten ſtan był oſłodzony wſzelkiemi roſkoſzami, ktòre cię ze wſzyſtkich ſtròn otaczały, z tym wſzyſtkim powtarzanie iednychże uciech przez tyle lat, bez wątpienia by cię było znudziło, a nieiaki gatunek niewoli, może by cię był do roſpaczy przywiodł, a tak, lubo dobrego Geniuszá ſwego o okrucieńſtwo oſkarzaſz, mnie ſię zdaie, iż òn w tym punkcie raczey nad tobą litość okazał, odbieraiąc ci przez tyle lat poz-

nanie

nanie twey nieſzczęśliwości; gdyż wiem od Hazema, że nigdy Sułtan niechciał zezwolić na przywròcenie ci wolności.- Sprawiedliwą mi czyniſz uwagę; czuię całą moc iey prawdy.

Madra Kadyzo! widzę, że co ſtraciłaś w piękności. toś ſobie roſtropnością nadgrodziła. Chociaż ſię dłużey w tobie kochać nie mogę, chcę iednak, żebyś zawſze u mnie była w ſłużbie, y natychmiaſt poſtanawiam cię Guwernantką mych niewolnic, gdyż myślę napełnić mòy ſaray nowemi pięknościami. Te zaś ſtworzenia zgrzybiałe, iako niewiem na coby mi ſtę mogły przydać, chcę, żeby ich nigdy oczy moie niewidziały. Poydzcie precz; powiem ia Kadyzie, co z wami ma uczynić.

Zoſtawſzy ſam, zaczoł rozmyślać nad ſwoim ſtanem. Co ia znieſzczęśliwy ieſtem zoſtawſzy tak ogołoconym ze wſzyſtkiego, co mi naymilſzym było! Utraciłem dwòch moich wiernych przyiaciòł

Hazema

Hazema y Zamgrada! poſtradałem w ſamym kwiecie wſzyſtkich ſaraiu mego piękności, ktore bawiły me oczy! ale nade wſzyſtko ſyn mòy niewdzięcznością ſwoią ſrodzey mi rani ſerce, niż wſzyſtkie ſtraty! a òw Geniuſz dozorca dni moich, iakże okrutny! gdy mnie ſamą goryczą karmi! - - - Lecz za co mam za to wſzyſtko mego Protektora ganić? Też ſame nieſzczęśliwości mogłyby mi ſię były przytrafić, choć by życie moie było podległe powſzechnym Prawom Natury. Był bym wyſtawiony na utratę przyiaciòł, a może ieſzcze bardziey nagle y nieſpodzianie, niżeli mi ſię teraz ich śmierć zdaie.

Zony moie muſiały by były koniecznie poſtarzeć, y trzeba by mi ich było przynaymniey dwa lub trzy razy odmieniać. Syn mòy, choć bym go był trzymał w naywiękſzy podległości, mògł by był w gruncie ſerca być tak niewdziecznym y zdraycą, iak mi ſię teraz pokazał, y może

F tylko

tylko ta iedyna ieſt między mną y innemi rodzicami rożnica, że ia nad to długo żyiąc, widzę, że Syn moy pragnie mey śmierci, y chwyta dobro moie, aby go zmarnotrawił, a zaś inni Oycowie pięknemi oſzukani pozorami, ſpokoynie zſtępuią do grobu, y nigdy ſię z tamtąd niepowracaią, dla doznania podobnych zelżywości.

Widzę, że niepodobna uniknąć nędzy, ktora udziałem ieſt ludzkiego życia. Co za ſzaleńſtwo moie było poddawać ſię dobrowolnie pod tyſiąc razy więcey nieſzczęśliwości, niżeli ktożkolwiek z ludzi naturalnie obawiać ſię może! - - Zatrzymay ſię Nurżahadzie, na co ci ſię przydadzą narzekania prożne? Znaſz nieśmiertelności twoiey warunki, powinieneś koniecznie patrzeć na zgubę tego wſzyſtkiego. co tylko ieſt śmiertelnym, y zamiaſt trucia dni swoich przez uwagi okrutne, poſtanowić na potym niedopuſzczać, żeby iakikolwiek przy-

papek

padek mieſzał twoią ſpokoyność, ale zażywać wſzelkich znikomych roſkoſzy, ſzukaiąc dla ſiebie w ich rozmaitości ukontentowania, ponieważ widziſz, że na tym świecie nie ma nic ſtałego.

Jako Nurżahad nigdy nieſłuchał głoſu rozumu, ſzczegulnie tylko w utrapieniu, tak ſkoro znalazł ulgę, na tychmiaſt milczenie mu nakazywał, zbyt go natrętnym być uznaiąc. Umyślił niezaſtanawiać ſię nad uwagami nieprzyiemnemi, a zatopić ſię bardziey iak przed tym w roſkoſzach, na ktòrych, rozumiał, że ſię zaſadza ſzczęśliwość człowieka.

Niedbał o te ſkarby, ktòre mu iego Syn wykradł, wiedząc, że miał bogactwa nieprzebrane podług obietnicy Geniuſza ſwego. Dowiedział ſię od Kadyzy, że dòm iego w Ormuzie w tym ſamym był ſtanie, w iakim go zoſtawił, gdyż Hazem oddał go w dozòr iednemu roſtropnemu y wiernemu ſłudze, na ktò-

F 2 rym

rym tak mògł polegać iak na ſobie ſamym. Nad to, przydała Kadyza, nie co przed śmiercią przez pośrzednictwo Zamgrada otrzymał u Sułtana dla ciebie pozwolenie na powròt do tego domu. Być może, mòwił mi, że naſz Pan obudzi ſię przed śmiercią Szemſzedyna, y ieśli zechce te pomieſzkanie porzucić, będzie kontent, że nie będzie miał potrzeby czynienia nowych ſtarań dla otrzymania tey łaſki.

A Sułtanże na to pozwolił, rzekł Nurżahad? Pozwolił, odpowiedziała Kadyza, ale z wielką trudnością, gdyż maiąc wiadomość, że zawſze żyłeś iednakowo, y że w rozrzutności ſwoiey nieznałeś granic, poſtanowił przez całe życie trzymać cię w klubach, zoſtawuiąc ci tylko do wyboru mieſzkać w tym Pałacu, lub w domu twoim w Ormuzie - - Głupi! nie wie òn iak ſłabe ſą iego pogròzki, kiedy mòwi o zamknięciu mnie na całe życie: z tym wſzyſtkim radbym go widział w grobie,

żebym

żebym się uwolnił z tey nudney niewoli; ale to długo trwać nie będzie: iuż się przybliża iego dni koniec. Nim to nastąpi, starać się będę o tym niemyśleć, a pozwolenia danego mi na powròt do Ormuzu, używać na dobro moie, bo mi iuż zbrzydła ta osobność, straciwszy na niey wszystko, co mi ią przyiemną czyniło. Staray się, żeby przygotowano wszystko na przybycie moie. Chcę żeby mòy Saray napełniony był nowemi pięknościami, bez czego dòm mòy, gdy się do niego wprowadzę, będzie mi się zdawać pustynią, y nie wiem iak bym czas przepędzał, nim nastąpi pora moiego uwolnienia. Spuszczam się na sprawność twoią w dobraniu mi kobiet, ktòre by zdolne były zastępować mieysce utraconych - · Mam iednego przyiaciela Kupca, ktòry handluie pięknemi niewolnicami, y tak wiele ich ma, że łatwo mi będzie wybrać, ktòrych wdzięki koniecznie ci się podobaią

dobaią. Powiem mu, żeby do ciebie przyszedł, y przyprowadził z sobą, iakie tylko ma, nayosobliwsze piękności, ażebyś sam w nich sobie wybrał -- Bardzo dobrze; oddaię ci w rząd cały mòy dòm, a ieśli te panięki będą piękne, kupię ie, choćby naydrożey za nie chciano.

W dzień swego do Ormuzu wyiazdu, pełen był niecierpliwości zobaczenia tych pięknych Niewolnic, ktòre na niego czekały. Wyiachał z licznym dworem, ale go to martwiło, że widział wòz swòy otoczony gwardyą Sułtana; Zołnierze, z dobytemi pałaszami oddalali wszystkich, ktòrzy się do niego zbliżyć chcieli. Chętniebym się, mòwił, obszedł bez tey assystencyi, ale nie ma sposobu oparcia się temu głupiemu Starcowi Szemszedynowi. Tym sposobem zaprowadziwszy go żołnierze aż do domu, stanęli u wszystkich drzwi podług danego sobie roskazu.

Nurżahad zastał u siebie młode nie-

niewolnice, ktore Kadyza sprowadziła. Czekały na niego wspaniale ubrane stanowszy w szeregu na galeryi, przez ktòrą miał przechodzić. Skoro tam wszedł, Kupiec, ktòry ie miał na przedaż, kazał im pozdeymować zasłony. Przapatrował się Nurżahad pilnie koleyno wszystkim, ale mu się żadna niepodobała. Jedna miała twarz zbyt wielką, druga zbyt małą, ta nie miała dobrego rumieńca, tamtey brakowało na minie: Jedne zbyt rosłe, drugie bez ksztaltu. Więc to ty nazywasz pięknościami, rzekł z pogardą Nurżahad? zdaie mi się, żem nigdy niewidział brzydszego stworzenia. Ręczę, odpowiedział Kupiec, że Pan bez namysłu to mòwi. Te młode panięki od wszystkich znaiących się uznane są za naydoskonalsze piękności, iakie tylko kiedy widziano w Persyi. Sam Sułtan nie ma w swym Saraiu, co by się im ròwnało - - A ia ci mòwię, że tu y iedney niema, ktòra

by

by warta była naymniey piękney z tych, ktòre kiedyś miałem, - - Tego ia nie wiem Panie, ale o tym pewny ieftem, że za te Panięki wezmę, co tylko zechcę - - A nu, to ie fobie zabierz, bo ia nie widzę, żeby fię zdać mogły, chiba na naylichfze niewolnice. Kadyza, ktòra tam była przytomna, wziòwfzy Nurżahada na ftronę, rzekła mu, Panie, te panięki nie zdaią ci fię tak piękne, iak te, co miałeś niegdy, bo fię teraz guft wzgledem piękności cale odmienił; Wierz mi, że ci nikt niewynaydzie żadney, ktòraby co więcey ważyła od tych. Ja y towarzyfzki moie byłyśmy kiedyś bardzo piękne w oczach twoich, teraz gdybyśmy zoftały znowu takiemi, iakiemiś nas widział w nafzey młodości, ani by na nas kto fpoyzrzał - - Jeśli tak jeft, niedbam o modę, nie będę fię do niey ftofować w mey miłości. Tym czafem obiorę teraz z tych panienek znośnieyfze, y na nich przeftanę, nim wynaydę inne, ktòre mi bar-

dziey

dziey do ſerca przypadną. To powiedziawſzy wybrał z tych Niewolnic pułtuzina, y zapłaciwſzy cenę, iakiey za nie chciał Kupiec, reſztę odeſłał.

Odnowiwſzy tym ſpoſobem ſwòy Saray, przepędzał w nim dni całe, y doświadczył, iż te Panięki daleko były milſze, niż mu ſię zdały za pierwſzym na nie rzuceniem oka: przeto ſię ſpodziewał, że z czaſem odzyſka roſkoſz zmyſłową radość y ukontentowanie ſerca. Ale ſię zawiòdł na ſwey nadziei. Doznał ſytości y uprzykrzenia, ktòre mu życie nieznośne czyniły. Otoczony oſobami, żadney nieupatrował, ktòraby w nim wzniecała miłość albo przyiaźń; czczość duſzy iego była mu nieznośna. Okrutny że to ſtan! mawiał, a przez ciąg tak długiego życia, iak długoż to ia, y iak często nań wyſtawionym być muſzę! Ledwie co mi iaki przyiaciel zacznie być miłym przez długie dowody przywiązania y wierności ſwey ku

mnie

mnie, bez czego nie mògłby mi się podobać, tak zaraz śmierć mi go bierze, jak odebrała Hazema y Zamgrada! Jleż to razy patrzeć muszę, jak czas kosą swoią ścinać będzie piękności, albo co rownie iest rzeczą smutną, więdnieć będą, y tracić swe powaby! Nie widzę ia tylko ieden sposòb uchronienia się od tego nieszczęścia, to iest niezabierać przyiaźni z żadnym człowiekiem, y strzedz się, żeby żadna kobieta przez wdzięki swoie nie włożyła na serce więzòw, a bez passyi przestawać na rozmaitości rozkoszy: czuię bowiem z opłakanego doświadczenia, że nawet po tak wielkiey lat liczbie, same wyobrażenie Mandany daleko więcey we mnie miłości wznieca, niżelim kiedyżkolwiek uczuł, maiąc przy sobie wszystkie inne kobiety.

Daremnie Nurzahad usiłował oddalić od siebie myśli smutne, a na ich mieysce przybrać wesołe. Nie znaydował w sobie samym żadney

pocie-

pociechi, y niemògł nad niczym rozmyślać, coby mu ukontentowanie ſprawowało. Zycie moie, mawiał, podobne ieſt do ſnu przyiemnego, ktòry znika nie zoſtawuiąc nic w iſtocie. Jużmi ſię one zbyt przykrzy, lubo w rzeczy ſamey mimo podeſzłości mego wieku, licząc od czaſu, iak odebrałem dar nieśmiertelności, zbyt mało użyłem ſłodyczy uciech.

Probował ſię rozerwać czytaniem, ale w nim nie znaydował ſmaku. Jeżeli czytał Filozofòw y Moraliſtòw, na co mi ſię przydadzą, mòwił, oziębłe nauki y uprzykrzone twoie przepiſy? Tyś piſał dla ludzi podległych, iako y ty ſam prawu konania; ich ty nauczay iak żyć maią, ieżeli chcą nauczyć ſię umierać. Ale co to do mnie wſzyſtko należy, kiedy nie ieſtem podległy śmierci? cale mi ſą niepożyteczne twoie przeſtrogi.

Chciał po tym czytać Poetòw, ale mu nie przynoſili żadney zabawy.

Nałòg

Nałòg y zbytek roſkoſzy zmyſłowych wytraciły w nim delikatne czucie, ktòrego doznaie umyſł w poymowaniu wyobrażeń przyiemnych proſto do ſerca zmierzaiących. Doświadczył òn tak omamienia, iako y iſtoty namiętności ludzkich, y tak ſię ſtał nieczułym, że go ani nayżywſze odmalowania boleści, ani naytkliwſze opiſania miłości nieporuſzały.

Jednego dnia czytaiąc piękną Elegię, od pewnego Amanta napiſaną na śmierć ſwoiey Kochanki, biedny głupcze, mòwił, na życie zbyt krôtkie y na ſzczupłe roſkoſzy granice wſkazany, na wſzyſtkie ty rzeczy patrzyſz przez ſzkło powiękſzaiące! Jedna kobieta całe ci ſerce zaprząta, y w nayżywſzeć porywa zachwycenia; ty byś chciał unieśmiertlnić iey wdzięki. Że na iey mieyſce nieſpodziewaſz ſię dobrać inney, śmierć iey do roſpaczy cię przyprowadza. Nic mnie ani twoie roſkoſze, ani ſmutki nieob-

cho-

chodzą: Sami tylko ci, co iednemu z tobą podlegaią przeznaczeniu, mogą być tkliwi na podobne czucia.

Kiedy czytał o śmierci Bohaterów y Królów, o upadkach miaſt, y odmianach Królewſtw, ach iakże ſą ſzczupłe, mówił, nędzne wiadomości Dzieiopiſów, którzy zadaią ſobie prace dla zbierania, co ſię podziało przez lat czterydzieście lub pięćdzieſiąt, y krótki życia ſwego przeciąg na tak marnym trawią ſzperaniu! Jak podobne dzieła mogą we mnie wzbudzić ciekawość, we mnie, który na tyſiąc y tyſiąc tak niezwyczaynych, iakie ſą te, przypadków właśnemi oczyma patrzeć będę? Jedne albowiem w obſzernym wieczności okrągu przyczyny bez, wątpienia iednakowe będą wydawać ſkutki. Podróże woiażuiących, y opiſania obyczaiów y zwyczaiów różnich Państw, kſiążki Geograficzne, nie więcey go bawiły. Odwiedzę ia ſam wſzyſtkie te różne kraie, mówił, y

wnet

w ten czas osądzę, czy opisania ich są dokładne. Gdy tym sposobem starał się nasycić czcze serce swoie, czas iego upływał w niesmaczney zabawie, gdyż roskosznicy nigdy nieznayduią smaku w roskoszy umysłu. Coraz się powracał do swoich pierwszych zbytków, ale y w nich nieznaydował takich, iak dawniey słodyczy; Sytość zaraz następowała po roskoszy. Niewolnice iego daremnie sobie suszyły głowy, iak by mu się podobać. Niestało już więcey wynalazków nowych zbytków; obsitość wytępiła w nim czuice, w niczym nieznaydował smaku: Stał się dziwacznym, popędliwym, y aż do okrucięstwa złośliwym. Łżył żony, bił swych niewolników, na koniec zdawało się, że tylko w dręczeniu innych znaydował dla siiebie ukontentowanie.

Próżno rostropna Kadyza, która cożkolwiek ieszcze u niego miała względu, próżno usiłowała otwo-

rzyć

rzyć mu oczy na ſzkaradność poſtępków iego. Jak ſię ty ważyſz, mòwił, przyganiać czynnościòm ſwego Pana? Przeciw komuż to ia wykraczam? Przeciw Bogu y przeciw Prorokowi naſzemu odpowiadała Kadyza z odwagą, ktòra go do gniewu pobudzała - - Kłamieſz; Ponieważ niepodlegam śmierći, nie boię ſię y ſądu. Czego ia ſię mam lękać gniewu, lub ſię ſpodziewać łaſki tych, ktòrych mi wymieniaſz? - - To przynaymniey powinieneś mieć wzgląd na Prawa ſpołeczeńſtwa y litośći nad podobnemi ſobie ludźmi, ktòrzy dla okrucieńſtwa twego codzień ięczą. - - Głupia Kobieto, mòwiſz mi o Prawach, gdy mnie żadne Prawo niawiąże. Prawa Religii y Prawa Cywilne tak ſą z ſobą ſplecione, że nie można z nich iedney wyrwać nici, żeby niepopſuć całey oſnowy, y gdy ia przecinam wątek, myśliſz, że oſzczędzę oſnowę mogąc wſzyſtko czynić bezkarnie?

Przy-

Przywiley nieśmiertelności, ktòrym zaszczycony iestem, na nic by mi się nieprzydał, gdyby przesądy Religii, o ktòrą niedbam, miały mnie wstrzymować: a słabe Prawa ludzkie, co mi uczynić mogą? niepotrzebsią mi oni odebrać życia, - - Ale zawsze zostaiesz więźniem. -- To prawda, lecz w mym więzieniu w naywiększych roskoszach opływam. Smierć Szemszedyna wkròtce mi przyniesie wolność, a iako używać iey będę przez wiele wiekòw, mnieysza, że iey teraz niemam, nienależy mi się tym martwić. Niezadługo będę miał radość zwiedzenia całego okrągu ziemnego. Nim to nastąpi, powiadam ci, że mi się już sprzykrzyło powtarzanie zawsze iedneyże roskoszy. Czucia zmysłòw moich są przytępione; w roskoszach umysłu nieznayduię smaku, przeto w dogadzaniu tylko złoczynnym namiętnościòm ukontentowania doznaię. - - Niewarteś żyć, zawoła Kadyza z

żywo-

żywością, ktòrey musiała żałować, gdyż Nurżahad tą odpowiedzią urażony, idź powiedz to Prorokowi twemu, rzekł dobywaiąc noża, y iak tylko to wymòwił, utopił go w piersiach tey nieszczęśliwey Niewolnicy, ktòra przy nogach iego padła krwią swoią oblana.

Okrutny Nurżahad zamiast poruszenia się tym widokem odszedł z oboiętnością, y wyszedłszy z tego pokoiu do żoń swoich, opowiedział im z dziką wesołością co uczynił.

Choć zupełnie stracił smak w roskoszach umysłu, a nawet y w lubieżności, nieprzestawał iednak w niey do zbytku zanurzać się; a wiedząc, że nie będzie karanym za zabóystwo swey Niewolnicy, ani wspomniał o Kadyzie, y przepędziwszy dzień cały na niesłychaney wszeteczności, spać poszedł.

Lecz się oczy iego otworzył y na scenę, iakiey się cale niespodziewał. Skoro się obudził, uyzrzał iakiegoś człowieka siedzącego u nòg iego przy

 łòżku.

łużku. Zdawał mu się być pogrążonym w smutku, głowę miał wspartą na ręce, a chustką zasłaniał swe oczy. Cóż się to znaczy zawołał? pewnie rozumiesz, żem umarł? y przyszedłeś mnie opłakiwać? - - Nie Panie, ia wiem, że ty żyiesz, ale Sułtan umarł; Straciliśmy dobrego Szemszedyna! - Ja z tego kontent iestem; zacznę używać mey wolności. Ktoż teraz kroluie? - - Wątpić nie trzeba Panie, że xiąże Szemerzad pierworodny syn Szemszedyna. - - Szaleiesz, Szemszedyn żadnego syna niemiał. - - Daruiesz mi Panie, Sułtanowa Numrabal powiła tego xiążęcia tey samey godziny, kiedy nieszczęśliwa Kadyza zgineła z twey ręki. - - Nad to zuchwały iesteś, kiedy mi tę okoliczność przypominasz: ale ieżeli tak iest, mamy Następcę Tronu zbyt młodego - - Owszem Panie, Szemerzada maią za Monarchę tak mądrego y doskonałego, iakiego nigdy niewidziano. - - Zapewne zawołał Nurżahad

nie

nie mogąc się wstrzymać od śmiechu, dzicie maiące dwadzieścia cztery godzin, musi być bardzo rozumne - - Ale Panie ten Xiąże ma teraz lat dwadzieścia.

Na te słowa Nurżahad wlepił w tego człowieka oczy, ktòremu się pierwey nieprzypatrował, biorąc go za iednego z swych niewolnikòw, a postrzegłszy, iż to był ktoś obcy, dwadzieścia lat, zawołał, nie to żeś powiedział? - - To samo, rzekł nieznaiomy człowiek, y nad to nic pewnieyszego. Szemszedyn był w tak sędziwym wieku przed Narodzeniem tego Xiążęcia, że się iuż niespodziewał mieć synów. Z tym wszystkim doczekał się ten dobry Monarcha pociechi oglądania ukochanego swego syna w wieku dorosłym, y ozdobionego przymiotami, ktòre godnym go czynią zasiadać Tron Oyca swego. - - Kiedyż z tego świata zszedł stary Sułtan? - - Dopioro przeszłey nocy zakończony iest iego pogrzeb, a lud Ormusu,

nie otarł ieſzcze po nim łez z oczow. - - Taką rzeczą ia ſpałem przez lat dwadzieścia? Proſzę cię powiedź mi kto ty ieſteś, gdyż nie pamiętam, żebym cię kiedy widział. - - Ja ſię nazywam Kozro, y ieſtem brat Kadyzy. tey wierney niewolnicy, ktorą złość twoia zgubiła. - - Jak ſię ty ważyſz znowu mi o tym mowić? nieboiſzże ſię, żebym zuchwałości twoiey nieukarał podobnymże ſpoſobem? - - Ja życie moie za nic ważę: dopełniwſzy obowiązku mego na tym świecie, pewny ieſtem, że znaydę nadgrodę w tych niebieſkich pomieſzkaniach, w ktorych łakomſtwo, lubieżność, okrucieńſtwo, pycha nigdy niepoſtaną. Zabiy mnie więc Nurżahadzie, ieśli maſz do tego ſerce, y wprowadź mnie w ośiągnienie szczęśliwości nieſkończoney y nieprzerwaney, a zoſtaway tu ſobie na ziemi, żebyś był łupem zgryzot ſumienia, niewolnikem namiętności nigdy nienaſyconych, y odmian ſzczęścia uſtawi-

ſławicznym igrzyſkem.

Zawſtydzony Nurżahad odwagą, z ktòrą Kozro te ſłowa wymòwił, trząſł ſię z gniewu, ale ſię nieśmiał porwać na człowieka bezbronnego; przeto ukrywaiąc złość ſwoią, widzę, rzekł, że dziedziczyſz umyſł twey ſioſtry Kadyzy: ale powiedź mi, przydał, iakeś tu wſzedł do mnie, y w iakim ſtanie dòm mòy zoſtaie? - - Powiem ci, odpowiedział Kozro. Kadyza widząc ſię być bliſką śmierci, wezwała mnie do ſiebie. Byłem w tedy Paziem iednego Emira na dworze Szemſzedyna. Kazała mi układz przy łòżku ſwoim, y wymogła na mnie uroczyſtą przyſięgę, ktòrą obowiązałem ſię wiernie wypełnić, co mi ona miała zalecić, y ſekret zachować. W ten czas opowiedziawſzy mi hyſtoryę twego życia, błagała, żebym cię troſkliwie pilnował. Miałam do tych czas ſtaranie o iego domu, rzekła mi, teraz zaſtępuy ty mieyſce moie, y tak ſię ſprawuy, żeby Nurżahad obudziwſzy

ſzy ſię niepoſtrzegł, że ſtracił nieſzczęśliwą Kadyzę.

Po tym zwoławſzy do ſiebie twoich nayznacznieyſzych niewolników, y oddawſzy mi w ich przytomności klucze, ktòreś iey był powierzył; zaleciła im, ażeby mi byli poſłuſzni na potym, iak byli iey poſłuſzni. Powiedz Panu moiemu, mòwiła mi, że mu daruię śmierć, ktòrą okrutnie zadał kobiecie kochaiącey go do oſtatniego tchu życia. Te kończąc ſłowa, ſkonała. Nie wiedziałem do tego momentu, przydał Kozro, że to ty byłeś zabòycą ſioſtry moiey, ale iak tylko ſkonała, zaraz niewolnice twoie wſzyſtkie mi okoliczności iey śmierći opowiedziały. Uraza moia do ciebie, była w miarę ſzkaradności twey zbrodni, y gdy bym był padł do nòg Szemſzedyna, proſząc o ſprawiedliwość, ani twoie bogactwa, ani twoia nieśmiertelność nie zaſłoniły by cię były od wyroku, ktòrym byłbyś wſkazanym więdnieć zawſze w okrop-

nym

nym więzieniu.

Eh ktòż ci prefzkodził popierać twey zemfty, zawołał Nurżahad, kiedy nie byłem w ftanie oparcia fię tobie? - - Obowiązek dopełnienia mey przyfięgi, i boiaźń obrażenia Wfzechmocnego.

Na tę odpowiedź Nurżahad przeięty zoftał fkrytym iakimfiś ufzanowaniem, od ktòrego fię nie mògł wzbrònić. Zamilkł, a tym czafem Kozro tak daley mòwił. Otrzymałem od Pana, ktòremu flużyłem, pozwolenie oddalenia fię od iego ufług, y zaraz wfzedłem w nowe obowiązki, ale wkròtce doświadczyłem iak ciężki na fiebie urząd przyiołem. Stałeś fię tak nienawiśnym wfzyftkim twoim żonòm, że żadna z nich nie miała ku tobie ani przywiązania ani wierności. Na złość mey czułości wyuzdana w faraiu twoim panowała rofpufta, na koniec iedney nocy przekupiwfzy Ewnuchòw, uciekły z niewolnikami, ktòrzy im dopomogli do wykona-

konania ich zamyſłu.

Złośliwy Geniuſzu, zawołał Nurżahad, otòż to ſą owoce, ktòre z twego fatalnego mam pobłażania! Uſiłowałem, mòwił daley Kozro, trzymać reſztę twych niewolnikòw w granicach ich powinności, - - A iakże ci ſię w tey mierze udało? - - Bardzo zle. Wſzyſcy mi oświadczyli, że nic by ich było nieutrzymało w domu tak dziwacznego y okrutnego Pana, pròcz zbytkòw y pròżnowania, w ktòrymeś im żyć pozwalał, a widząc, że z wielką oſzczędnością zawiadywałem dobrem twoim, porzucili wſzyſcy dòm twòy ieden po drugim. Ani obietnice ani pogròżki niemogły odwieść nawet naydawnieyſzych ſług twoich, żeby nieposzli za przykładem pierwſzych, ktòrzy cię opuścili, tak dalece, że z tak wielkiey liczby twych ſłużących, ia tylko ſam pozoſtałem, co ci wierny ieſtem, ia ktòry ze wſzyſtkich naywięcey miałem prawa nienawidzieć ciebie.

Ale

Ale teraz kiedy przyſięgi moiey dopełniłem, opuſzczam cię iako człowieka oſądzonego, żeby w nieznaiomey iakiey y odległey błąkaiąc ſię ziemi, nowego dla ſiebie ſzukał towarzyſtwa, y mocą złota uſiłował iednać dla ſiebie względy, ktòrych zyſkać nie może przez ſwoie poſtępki.

Oh iakże ia nieſzczęśliwy ieſtem, zawołał Nurźahad przeięły do żywego tym co ſłyſzał! Co za pożytek do tych czas odnioſłem z mego długiego życia, wyłączywſzy to iedno, że przez opłakane doświadczenie poznałem niewdzięczność y ułomność ludzką! Jakże prętko znikneły wſzyſtkie roſkoſze moie! Znikneła ich pamieńć w myśli moiey, iak kolory tęczy niebieſkiey nikną w oczach patrzącego, nie zoſtawuiąc po ſobie żadnego śladu, gdy z drugiey ſtrony kòżde zmartwienie, które ponioſłem, piętnuie na ſercu moim głębokie y trwałe rany, których, czasu nawet ręka nigdy zagoić niepotrafi. To

To pewnie miałeś kiedy iakie nieszczęśliwości, rzekł Kozro, które nie są powszechne całemu narodowi ludzkiemu? - - Oh miałem, niezliczone umartwienia miałem! Zaczołem być szczęśliwym, ciesząc się moią kochaną Mandaną, ale w czasie fàtalnego snu mego, wydarła mi ią śmierć w samym kwiecie młodości y piękności. Serdecznie żałowałem iey straty. Łzy y smutek przez długi czas były moim udziałem. Na koniec uważaiąc, że żal nigdy nie może umarłego wskrzesić, starałem się rozerwać, y szukałem pociechi w obcowaniu z innemi moiemi żonami, y w niewinnych pieszczotach dziecięcia, ktòre mi Mandana zostawiła. Radość y spokoyność wròciły się znowu do mego domu: zaczołem kosztować nowych roskoszy, y temi się wymkneły. Pod czas iednego z tych snòw fatalnych, syn mòy odrodek, zapomniawszy o mey ku sobie miłości, skradł mnie y uciekł. Dwa przyiaciele, w ktò-

rych

rych wſzelką położyłem ufność, umarli, a Piękności mego ſaraiu, ktòre zoſtawiłem, miłe y przyiemne iak wioſienne kwiaty, znalazłem okryte marſzczkami, y pod ciężarem ſtarości y ſłabości zgarbione. Z tym wſzyſtkim znioſłem ieſzcze te umartwienia, y przedſięwziołem być ſzczęśliwym. A cóż, byłżeś nim, przerwał Kozro? - - Nie: zwodnicze roſkoſze zdradziły mnie, ale ſpodziewałem ſię że w przyſzłym czaſie ſzczęśliwſzym będę, a teraz otwieram oczy na nowe nieſzczęścia. Znayduię ſię opuſzczonym od tych, co fałſzywym pozorem ſwego przywiązania ku mnie, pogrążyły mnie w zaufaniu, y widzę ſię być podobnym do dzikiey beſtyi, od ktòrey śladòw wszyſcy uciekaią ludzie.

Zaledwie Nurżahad mògł dokończyć tey mowy. Cięźkie wzdychania zdawały ſię ſzarpać iego ſerce. Ze wyłączony ieſteś, rzekł Kozro, od kary na tamtym świecie, rozumia-

zumiałeś, iż możesz uniknąć nędzy w tym życiu? Oszukałeś się. Sprawiedliwe y Wszechmocne Jestestwo, ktòrego Prawa zdeptałeś, chce tu za zbrodnie twoie uczynić zemstę, y ieśli się chcesz zastanowić nad twoim życiem przeszłym, (ktòrego ia wiadomy iestem) zobaczysz, iż te wszystkie nieszczęśliwości, na ktòre się żalisz, były to przestrogi dla naprowadzenia cię na drogę powinności twoich: Kòżda z nich służyła za nieodwłòczne ukaranie cię za iaki występek znaczny.

Smierć Mandany nastąpiła po piiaństwie, w ktòrym zanurzyłeś się przeciw zakazòm naszego Proroka. Twòy dobry Geniusz ukarał cię za to snem długim, po ktòrym nastąpiło opłakane przebudzenie się. Co byś miał był upamiętać się po tym pierwszym ukaraniu, to na nowe rospasałeś się zbytki y rospusty, a nie dosyć, żebyś był szedł bitym gòścińcem niecnoty, chciałeś się wsławić przez iaką zbrodnię, ktòra nie

nie mogła przyść do głowy, tylko ci ią poddała wyuzdana pycha y swywola. Chciałeś znieważyć świętę Religię naszę, chcąc się udać za Wielkiego naszego Proroka, a niewolnice swoie za Niebieskie panny Raiu. Zostałeś ukarany przez powtòrne władz stracenie, ktòrych tak zle używałeś.

Nieszczęścia, ktòremiś się uyzrzał być otoczonym za powstaniem że snu, nieposłużyły ci, tylko do wzniecenia gniewu twego przeciw Geniuszowi, y cobyś miał był pomyśleć o poprawie swych obyczaiòw, toś tylko myślał o wynaydowaniu nowych sposobòw zarobienia sobie na gniew Nieba. Niewzdrygnołeś się broczyć rąk twoich w krwi niewinney, y zaraz tegoż wieczora mściwa Geniusza ręka zamkneła twe oczy, y wskazała cię na dwadzieścia lat spania. Sądźże więc mòwił daley Kozro, ieżeli życie, ktòre ma być nieprzerwanym zbrodni y kar ciągem, może mieć iaki

szacu-

ſzacunek w oczach rozumnego człowieka? ponieważ bądź pewnym, że podług nieodmiennych Opatrzności wyroków, koniecznie iedno po drugim muſi naſtępować, y że na tym lub na tamtym świecie, wyſtępek ſwe ſprawiedliwe ukaranie odbierze.

Nieſtety! zawołał Nurżahad, Ty we mnie wzniecaſz zgryzotę, iakiey do tych czas nigdy niedoznawałem. Uważam z boleścią, iak ſzkaradnie używałem pozwolonych mi niezwyczaynych darów. Cóż teraz mogę uczynić, naucz mnie Kozro, dla z gładzenia popełnionych zbrodni? bo choć ſię nielękam kary w życiu przyſzłym, wſzelako czuię, że iſkierka ognia Boſkiego, co mnie ożywia, taką obrzydliwość do zbrodni moich we mnie wznieca, iż wſzyſtkie marne roſkoſze, których mi może ten świat doſtarczać, nie potrafią przywrócić mi ſpokoyności ſerca, aż poki przez długi ciąg dobrych uczynków, nie nadgrodzę moich przeſzłych błędów. - - Jeśli

przed-

przedsięwzięcie twoie iest szczere, wiesz, że ci niezbędzie na sposobach. Masz tyle bogactw, możesz zlewać dobrodzieystwa na naród ludźki, a więcey w tym znaydziesz prawdziwey wielkości y ukontentowania, niżeli ci sprawić potrafi cała okazałość zbytku, y to wszystko, cokolwiek maią za nayzdolnieyszego do podobania się zmysłom. - - - Chcę tego. Zaraz ci otworzę wszystkie moie skarby zacny Starcze, y proszę cię, żebyś się zatrudnił wynaydowaniem mi osòb, ktòreby warte były twey dobroci y sprzyiania. Dowiaduy się w Ormusie o wszystkich podupadłych domach, y byleby nie przez iakie złe sprawy swoie przyszli do nędzy, wydzwigay ich zniey, y do pomyślności przyprowadzay. Staray się wiedzieć o schronieniu wszystkich nieszczęśliwych niewinnych, y przez prętką pomoc zabiegay, żeby nieupadli pod srogością ubòstwa, y nie ieli się niecnoty; pytay się troskliwie o wszystkich,

ktòrzy

ktòrzy maią przymioty, ktorzy mogą być użytecznemi społeczności, ale upośledzeni w szczęściu, w ciemnych zostaią zakątach: bądź baczym na wszystkie ich potrzeby, postanawiay ich w stanie do pełnienia zamiarów natury: odkryi zasługę, w iakimkolwiek się ona kryie mieyscu, czy to nieufanie sobie trzyma ią w ciemności, czy że iest przywalona przeciwnością, albo złością obarczona, lub tyranią uciemiężona, wydobądź ią z prochu, y czyń, żeby iaśniała w oczach świata.

Co za chwalebne przedsięwzięcia, zawołał Kozro! Jakże ia się czuię być szczęśliwym, żem się stał narzędziem dobroci Nurżahada! Oń sam ieszcze się szczęśliwszym zobaczy, widząc dopełnienie swych zamysłów dobrych. Niena tym ia przestać powinienem. Chcę wybudować szpitale dla sędziwych y chorych. Dòm mòy y stòł zawsze będzie otwarty na przyięcie podròżnego.

go. Zadna cnota, ktora do wiadomości moiey przyidzie, nie zostanie bez nadgrody, żaden występek bez ukarania. Spodziewam się, że przykładem moim dobrych ośmielę, a złych potrwożę. - - Niech będą błogosławione, rzekł Kozro, chęci serca twego; niech dni życia twego w naywiększey płyną szczęśliwości.

Nurżahad kończąc tę rozmowę, w niespokoyności y smutku, które pierwey go obarczały, uczuł niewypowiedżianą ulgę. Serce moie, mòwił, nie iest tak, iak było ściśnione: Nie trzeba nam zwlekać wykonania naszego zamysłu. Pokażę ci mieysce, gdzie mòy skarb iest ukryty, o ktòrym iescze nikt niewie. To mòwiąc wziol Kozra zarękę, y poprowadził go do podziemney iaskini.

Otoż są, rzekł, bogactwa, ktòre się nigdy nie mogą przebrać. Widzisz, żem ieszcze trzeciey części, iedney z tych bań, co zawieraią monetę złotą, nie wypotrzebował, choć

zozrzutnością expensowałem niezmierne summy. Oto pięć innych bań, ktòrych ani tknołem. Te sześć co widzisz po prawey stronie, są pełne brył złotych, y bez wątpienia ròwne są w szacunku tym, co są napełnione złotem pieniężnym. Sześć innych ustanowionych z strony lewey, pełne są kamieni drogich nie maiących szacunku. Wszystkie pieniądze, co mogą być w Ormusie, nie zapłaciły by iedney garści ich wartości. Sądźże więc mòy Przyiacielu, czy mi potrzeba zakładać granicę mey hoyności.

Kozro na spoyzrzenie tych skarbòw wielkie po sobie pokazał podziwienie. Jeśli byś mnie chciał usłuchać, mòwił, iabym ci radził, żebyś się sekretnie wyprowadził z Ormusu, y wszystkie swoie bogactwa z sobą zabrał. Mògłbyś po części poskładać po rożnych kraiach, w ktòrych byś chciał przez nieiaki czas mieszkać, a tym sposobem był byś w dostatkach wszędy, gdzie byś

się

ſię tylko znaydował, y miał byś więcey łatwości pomnażania ſwoich dobrodzieyſtw. Długie mieſzkanie w tym mieście, rychło lub poźno zaſtanowiło by ciekawość ludu, ktòry by cię zaczoł poſtrzegać, a widząc, że tak wielka lat liczba, żadney w oſobie twoiey nie czyni odmiany, za czarnokſiężnika by cię uznano, ponieważ podania tak dziwnego przypadku niezaniedbanoby nauczać potomności. - - Bardzo mi dobrą podaieſz radę, y kiedy teraz ieſtem wolny, myślę ſię od Ormuſu oddalić. Będzieſz mi towarzyſzył kochany Kozro: twoia roſtropność będzie mi ſłużyć za przewodnią; a gdy mi cię śmierć zabierze, nigdy ſię twoich przepiſòw trzymać nieprzeſtanę.

Podźmyż, mòwił daley, gdyż radbym iak nayprędzey zacząć nowe życie. Podźmy obydwa razem obieżeć miaſto, abyśmy łatwiey znaleźli ſpoſoby czynić miłoſierdne uczynki. Ja zapewnie nikomu nieieſtem znany, ponieważ niemoże być, chi-

ba mała liczba moich rowienników, ktòrzy by żyli do tych czas, a niechcę opuścić Oyczyzny moiey, niezostawiwszy w niey śladow dobroczynności, ktòrąś w mym sercu wzbudził. - - Aczkolwiek te twoie chęci są chwalebne, należy ci iednak ieszcze wstrzymać się z twemi dobrodzieystwy: bo chociaż przez śmierć Szemszedyna odzyskałeś wolność, wszelako nie możesz teraz wychodzić z domu swego. - - Czemu? co mi do tego przeszkadza? - - - Młody Sułtan mocno śmiercią Oyca swego zmartwiony y dla czci iego, pamięci, przykazał wszystkim poddanym zachować uroczystą żałobę przez przeciąg dni dwudziestu przez ktòre wszystkie sklepy, wszystkie mieysca publiczne, wyiowszy Meczety, maią być zamknęte: Nikt niepowinien żadnego interesu sprawować, ani się na ulicach ukazywać, pròcz tych, ktòrzy ratuią chorych, y pròcz więzniòw ktòrzy iałmużnę zbieraią.

Ten wyrok dnia wczorayszego ogło-

ogłoſzony, a lud Ormuſu nadto ma w poſzanowaniu pamięć Szemſzedyna, y oſobę teraźnieyſzego Sułtana, żeby mu nie miał być punktualnie poſłuſznym. - - Jeżeli tak ieſt, niechcę ia przykładem moim pobudzać innych do uchibienia ſwey powinności. Ztym wſzyſtkim, że ubogich wſpmogać ieſt zaſługą, niechciałbym tego odwlekać przez dni dwadzieścia. Jak wieleż to ludzi poczciwych mogą przez ten czas więdnieć w nędzy, tym bardziey, że gdy ten wyrok zawieſza wſzelkie obcowanie, muſzą bez pomocy zoſtawać, ktòrą w innym czaſie maią? Ale mnie ſię zdaie Kozro, że w twoim niewolniczym odzieniu, mògł byś obiedz miaſto, nie boiąc ſię niczego, y ieżelibyś wynalazł niektòrych naſżych wſpòłobywatelòw nędznych, y oſłodził byś ich przykrości, lepſzyś by z robił uczynek, niżeli ściśle ſtoſuiąc ſię do tey powierzchowności żałoby publiczney, ktòrą bez wątpienia, wielu ieſt, co w ſercu gania.

Kozro

Kozro pochwalił te zdanie, przyſtał na to, czego ōn po nim żądał, y wziowſzy wielki wòr złota, poſzedł uſkuteczniać Nurżahada roſkazy.

Spoſob życia Nurżahada zupełnie ſię odmienił. Wſtawał iak tylko świtać poczynało, y przepędzał poranki, na rozmyślaniach y naukach. Zbytek y roſpuſta wygnane zoſtały z domu iego. Do ſtołu dawano potrawy nayproſtſze. Zbytecznego używania wina troſkliwie ſię wyſtrzegał. Sny miał ſpokoyne, zdrowie mu lepiey ſłużyło. Niechcę więcey, mawiał, podawać ſię w niewolę Piękności. Zyłem doſyć, widziałem zgubę całego Saraiu naypięknieyſzych w Perſii kobiet: doświadczyłem niewdzięczności tych, co na mieſce tamtych naſtąpiły. Niepowinienem więc znowu wdawać ſię z temi Kłucicielkami mey ſpokoyności, ktòrych zawſze ſię mam lękać, albo ſtraty, alboli też zdrady. Mandana była iedna kobieta godna mey miłości. Gdybym ią

mògł

mògł wyprowadzić z grobu, podzielić ſię z nią darem nieśmiertelności, ktòrym zaſzczycony ſam ieſtem, niechciał bym kochać, tylko ią ſamą; ale że to ieſt rzeczą niepodobną, chcę ſię iedynie poświęcić powabòm cnoty, ktòrey ona była żyiącym obrazem.

Gdy tym ſpoſobem Nurżahad układał poprawę błędòw ſwego przeſzłego życia, cnota iego niebyła na ſamych tylko przedſięwzięciach. Nigdy nieſzedł ſpać, żeby niekoſztował radości z wyświadczenia komu iakiego dobrodzieyſtwa. Kozro, ktòry przepędzał dni na wynaydowaniu y wſpomaganiu nędznych, niezaniedbywał co wieczòr ſprawiać ſię Panu ſwemu z poſelſtwa ſwego, y ſprawować mu roſkoſz arcy ſłodką, ktòrey do tego czaſu nieznał. Serce Nurżahada pełne było politowania nad nędzą, ktòrą mu Kozro przed oczy wyſtawiał, iakby udział wielkiey części ludzi iemu podobnych. Jle ſię w nim pomnażało miłoſier-

dzie

dzie y dobroczynność, tyle ſię w nim umnieyſzała pycha. Poznawał ſwoią nikczemność, y czynił Wſzechmocnemu dzięki, że go obdarzył ſpoſobnością ratowania nędznych.

Oſimnaście dni przepędził w tym ſtanie ſzczęśliwym, dwa tylko zoſtawało, żeby koniec żałoby pozwolił mu przez ſię ſamego wypełniać ſwoie zamyſły dobre. Sam był w pokoiu ſwoim czekaiąc na Kozra. Gdy godzina powrotu iego mineła, zaczoł Nurżahad lękać ſię, czy mu ſię iaki nieſtał przypadek, ale niemyślił bynaymniey, żeby ſtraſzna burza nad głową iego zawieſzona w krotce nań ſpaść miała.

Tym czaſem gdy w myśli ſwoiey rożne wyſtawia przyczyny ſpoźnienia powrotu Kozra, ſłyſzy, że ktoś do drzwi iego mocno kołacze, Otworzył ie ieden z niewolników, a w tym wchodzi do pokoiu człowiek, ktorego po odzieniu poznał, że był urzędnik Kadego.

Dla

Dla czego, rzekł grożno, masz zuchwałość, wysyłać szpiega swego z pogardą roskazów Monarszych dla obiegania całego miasta, w tym czasie, kiedy zabroniono wszystkim osobóm wychodzić z domów swoich, wyiowszy tylko dla nieuchronnych życia potrzeb, lub też w przypadku bliskiego niebespieczeństwa?

Daleki iestem od tego, odpowiedział Nurżahad, żebym chciał być nieposłusznym woli naszego Sułtana, ale mi powiedziano, że niewolnikòm wolnoiść wszędy za interessami swych Panòw - - A iakiże to intereſſ może mieć twòy niewolnik od rana do wieczora zwiedzać ròżne dzielnice miasta? Nurżahad niechcąc sam ogłaszać swoich dobrych uczynkòw, ociągał się z odpowiedzią, a urzędnik: Ach prawdziwie, zawołał, oczywiście widzę, że tu iest iakaś niebespieczna taiemnica, y że pieniądze, ktòre twòy niewolnik na tyle rozszafował osòb, muszą mieć inną pobudkę nie tę,

ktòrą

ktòrą òn przytoczył! Jakoż wielkie podobieństwo do prawdy, żeby jeden prywatny człowiek, miał takie fummy na miłosierdne obracać uczynki, iakie, wyznał Kozro, że od kilku dni rozdał - - Wszelako nic nad to pewnieyszego; Kozro szczerą prawdę powiedział. - - Pokaże się to, rzekł Urzednik tonem zuchwałym: Kozro iest w więźieniu, dokąd, mam rozkaz, y ciebie zaprowadzić. Nurżahad niewypowiedzianie zmieszany tą mową oświadczył się, iż gotow iść za nim, a Urzednik na tych miast go poprowadził.

Było to w nocy: przeszli przez wiele ulic nienapotkawszy nikogo, y wkròtce przyszli do więzienia Kozra. W więzieniu tym nieosadzano, tylko obwinionych o zdradę przeciw Oyczyźnie.

Znalazł w wieży Kozra nieszczęśliwego, ktòry, co tylko postrzegł wchodzącego tam Pana swego, niestety! zawołał, czyż trzeba było,

żebym

żebym cię tu uyzrzał? Powiedź mi raczey kochany Kozro, odpowie Nurżahad, iaki cię nieſzczęſny przypadek na te zaprowadził mieyſce? - - To wſzyſtko, co ci powiedzieć mogę, ieſt, że powracaiąc tego wieczora do domu, zatrzymany byłem od kilku żołnierzy, ktòrzy odprawuią wartę nocną dla przeſtrzegania, żeby zachowywano roſkazy Sułtana. Zapytali mnie, co mnie przymuſiło do wyiścia z domu? Oopowiedziałem, żem, wywyſzedł wſpierać nędzne ubòſtwo, ktòre nie ma za co na ſwe pożywienie kupić chleba. Zła to wymòwka, rzekł z nich ieden; mogłeś zaczekać, ażby ſię ſkończyła żałoba. Z tym wſzyſtkim ieżeli zechceſz dać mi ieden pieniądz złoty, puſzczę cię tą razą, inaczey ty, y Pan twòy będziecie mocno żałować. żeście przeſtąpili zakaz Sułtana. Dobyłem natychmiaſt worka, w ktòrym ieſzcze były dzieſięć cekinòw; dałem z nich ieden żołnierzowi:

rzowi: ale gdy widok złota w tych podłych ludziach wzbudził łakomſtwo, chcieli koniecznie, abym tę pozoſtałą kwotę całą między nich rozdzielił. Tego im odmòwiłem; wſzczeła ſię między nami zwada; ieden mnie z żołnierzy uderzył, iam go też uderzył nawzaiem. Na koniec zaprowadzili mnie do Kadego, przed ktòrym oſkarżyli, żem Prawo Sułtana przeſtąpił, y że znieważyłem iego Urzędnikòw ſwoią powinność ſprawuiących, Mnie ſłuchać nawet niechciano w moiey obronie, gdy z ſtrony przeciwney czterech przeciw mnie było świadków, y zaraz zaprowadzono mnie do tego okropnego więzienia, gdzie dowiedziałem ſię, że ſam Sułtan chce wniść w rozſądzenie tey ſprawy.

O Nieba! zawołał Nurżahad, na iakież nieſzczęścia wyſtawia nas chciwość: Ty mòy przyiacielu w iakimże opłakanym zoſtałeś pogrążony ſtanie przez brzydkie łakom-

ſtwo

ſtwo tych podłych ludzi! ale czemużeś im zaraz niedał tey małey pozoſtałey reſzty dla otrzymania ſwey wolności? - - Nieżałuię tego, com uczynił, y będę cierpliwie znoſić tę przykość, ponieważ to za dobrą ſprawę. - - Jeżeli Sułtan ieſt ſprawiedliwy, kara na mnie iednego paść powinna, iam ieſt winowaycą; bo ty moie tylko roſkazy pełniłeś.

Na te ſłowa Urzędnik, ktory Nurżahada przyprowadził do więzienia, y tey rozmowie był przytomny, ieſzcze ty nieieſteś, rzekł do Nurżahada, przed Sułtanem oſkarzony, y możeſz ieżeli zechceſz, wyrwać niewolnika ſwego z niebeśpieczeńſtwa, ktòre wiśi nad głową iego. Doſyć, żebyś piękny podarunek dał Kademu, a ia biorę na ſiebie, że niedopuſzczę, aby ta ſprawa poſzła daley. Chętnie na to przyſtaię, zawołał z żywością Nurżahad. Powiedź mi tylko wiele mu dać potrzeba, a ia natychmiaſt wyliczę, byleś mi pozwolił, żebym poſzedł

do

do siebie wziąć pieniądze: a ieżeli się lękasz, żebym niechciał umknąć, możesz pòyść razem ze mną. Ale ia na to niezezwalam, odezwał się Kozro. Ani wolności, ani życia niepowinniśmy do tak podłych przywiązywać kondycyi. Sprawę moię ma sądzić Szemerzad; a iako to iest sprawa sprawiedliwości y prawdy, tak spodziewam się, że sama ią niewinność moia utrzyma. Nielękam się tego, co przeciw mnie wynaydować może złość y zdrada.

Daremnie Nurżahad na niego nalegał, ażeby przyioł podane sobie kondycye: nieporuszonym się pokazał na wszystkie dowody dla nakłonienia go użyte, y musiał Nurżahad poprzestać, a Kozro resztę nocy spokoynie przespawszy, inszego nie maiąc łòżka pròcz podłogi, był na zaiutrz wyciągniony z więzienia, dla stawienia się przed Sułtanem.

Uwagi, ktòre Nurżahad czynił nad mężnym Kozra postękem, upoko-

pokorzyły go w iego właſnych oczach. O iak wielką duſzę, mòwił ſam do ſiebie, muſi mieć ten człowiek, kiedy nad przeciwnością tak góruie! Z iaką wzgardą pogląda na naypodchlebnieyſzą nadzieię, gdy ſię ta na iedney z niewinnością iego kładzie ſzali! Zapewnie to nie w tym życiu ſzczęśliwość ón ſwoię zakłada; ponieważ gotòw ieſt wyrzec ſię fortuny y wolności, które ma ode mnie ſobie przyobiecane. Oh iak umyſł iego wyſzſzy ieſt nade mnie! upadłbym pod ciężarem baiaźni, gdyby mnie przykład iego niewſpierał. Ale òn ma pomoc na ktòrey mnie zbywa. Nieſtety! na co mi było wyrzekaćſię Raiu dla używania roſkoſzy pròznych y znikomych? Skoſztowałem ich y doświadczyłem, że ſprawuią ſytość y nieſmak. Nigdy prawdziwego niedoznałem ukontentowania, tylko w tych oſtatnich momentach, kiedy wyrzekłem ſię głupſtw, w ktòrychem ſię był zanurzył, a teraz przekonany

ny ieſtem, że przepędziwſzy zbyt małą liczbę lat w uciechach, ktòrych w areſzcie moim używać mogłem, zbrzydziłem ſobie życie, y będę czynić ſzluby, abym ſię doſtał do tego mieyſca, do ktòrego, mòwią, że nigdy niewchdzi ſmutek.

Nurżahad zatopiony był w tych uwagach, gdy go z nich wyprowadził powròt Kozra. Skoro go poſtrzegł przy świetle palącey ſię w więzieniu lampy, uczuł pociechę wyczytuiąc z ſpokoyności iego, że niebyło ſię czego lękać. Przychodzę, rzekł Kozro zbliżaiąc ſię do Nurżahada y rękę iego całuiąc, pożegnać ſię z tobą, ponieważ rozłączemy ſię na zawſze. Te wyobrażenie ſprawuie mi rozſtanie naſze okrutne, Gdybym miał nadzieię zobaczenia ſię z tobą w pomieſzkaniach niebieſkich, tak bym weſoło ſzedł na śmierć, iak chętnie zamykam powieki, kiedy ſię ſen zbliża.

O nieba! zawołał Nurżahad, cóżmi to powiadaſz, czyż podobna, że-

by

by życie twoie było w niebezpieczeństwie? - - J cóż to ieſt te życie, o które tak bardzo ſię troſzczyż? Zycie tu naſze nie ieſt tylko ſen: prawdziwa bytność ieſt ta, którey po przeyściu ziemi zażywaią błogoſławieni. Bądź pewny Nurżahadzie, że niechciał bym tracić nadziei nayoſtatnieyſzego mieyſca w Raiu, dla panowania nad całym światem, chociaż by nawet dni życia mego, iak twoie, były niezliczone, y choć bym wſzyſtkim żądzòm moim mògł dogodzić. Sądźże więc, czy mogę ia mieć wſtręt iaki porzucić ten świat, ktòry pełen ieſt uciſkòw, okrucieńſtwa, przewrotności, y wiarołomſtwa, na ktòrym dobroczynność y litość udaią za roſkoſz y zdradę. - - Co, ty maſz być wſkazanym na śmierć, rzecze Nurżahad zbladły y drżący, choć przekonany, że go nie można było temuż poddać loſowi? - - Jeſtem na śmierć oſądzony: zbrodnię moia uznano za gardłową. Uchibienie

posłuszeństwa rozkazòm Sułtana, mnieyszego było warte ukarania, ale złość przeciwników moich tak powiększyła mòy występek, że go uznano być godnym śmierći. Oskarzyli mnie, żem rozdawał pieniądze z pobudki złych zamysłòw, a to osobòm nieprzyiaznym Oyczyznie, y że biłem żołnierzy przełożonych nad strażą Miasta. Daremnie przekładałem co tylko moia niewinność y prawda ku obronie mey mogły mi poddać. Nieprzyiaciele roziątrzeni, że przez odmowienie moie postradali ofiarowane od ciebie summy, przysięgą utrzymali swòy zarzut, a surowy Sułtan na śmierć mnie wskazał. Nie wiem iaki los ciebie czeka, ale ponieważ dla nieszczęścia swego musisz żyć wiecznie, radzę ci raczey choć by nay większą ceną okupić wolność, aniżeli przez długie lata schnąc w więzieniu, ponieważ, ia rozumiem, że cię na nie osądzą. - - Oh czemuż ia nie mogę umierać razem z tobą!

Nie-

Nieſzczęśliwy! zoſtaię ogołocony z rad twoich, z twoiey przżiaźni, gdy ich naywięcey potrzebuię. Ale dla czegoż mòy przyiacielu mamy ſię poddawać pod okrucieńſtwo Sułtana?

Choć ieſteś wſkazany na śmierć, mogą ſię ieſzcze znaleść uwolnienia cię ſpoſoby. Przełożony więzienia łatwo nam wolność twoie przeda. Będę ſię mieć za ſzcześliwego, dać mu ſtotyſięcy ſzuk złota, ieżeli tyle za okup twoy zechce. - - A z tobą ſię na potym co ſtanie? - - Okupię tąż ſamą ceną wolność moię, y oddalemy ſię razem z Ormuſu. - -Zoſtawuiąc tu ſwoie ſkarby? gdyż niepodobna, żebyś my ie z ſobą unoſząc nie byli poſtrzeżeni. - - Niedbam już ia więcey o nie: Zadnego mi one dobra trwałego nie mogą ſprawić. Na to ich tylko ſzczegòlnie potrzebuię żebym okupił wolność naſzą. Po tym tyle ich dla ſiebie wezmę, ile wyciągaią konieczne potrzeby: reſzte zoſtawię u-

kryte w wnętrznościach ziemi. Bogdayby ten ſkarb nieſzczęſny nigdy ſię ztamtąd niewydobył, y nikomu ſię nie ſtał fatalnym, iakim był dla mnie! - - Niech będzie pochwalony święty naſz Prorok, ktòry rozświecił na koniec rozum w ſercu Nurżahada. Poſtępuy w zamyśle ſwoim: okup wolność dla ſiebie, iak tylko moieſz nayprędzey, bo nie mògłbyś zadney koſztować pociechi w tym nienawiśnym więzieniu; ale nie myśl okupować dla Kozra życia, ktòrym òn pogardza. Ja ci powtarzam, że niema nic na tym świecie, coby mogło wniść w poròwnanie z chwałą, ktòrey ſię na tamtym ſpodziewam. Dla czegoż byś Nurżahadzie miał moie uſzczęśliwienie odwlekać y dla nieco roſkoſzy przemiiaiących y zwodniczych, wyſtawiać mnie na niebeſpieczeńſtwo utracenia tych radości niewypowiedzianych, ktòre ſą udziałem Błogoſławionych?

Zywość, z ktòrą te ſłowa Kozro wymòwił

wymowił, przenikneły Nurżahada aż do gruntu ſerca. Uczuł święty zapał, ktòrego nigdy nieznał. Wſzyſtkie iego władze wynioſły ſię nad ten świat znikomy; zdało-mu ſię iak by oſwobodzonym zoſtał od więzów ciała, y w nieiakim zachwyceniu zawołał ,, O święty naſz Proroku, odbierz proſzę, ten dar, ,, o ktòry cię w niewiadomości y ,, nadętości ſerca mego proſiłem, ,, y ktòry (poźnom doświadczył) ,, ieſt raczey przeklęſtwem nie ,, dobrodzieyſtwem. Pogardzam bogactwy, y na zawſze ſię ich wy- ,, rzekam, uwolniyże mnie od te- ,, go życia. ponieważ nie ma prawdziwey ſzczęśliwości, tylko wi- ,, dzieć cię twarzą w twarz o Ma- ,, chomecie w poświęconych gaiach ,, Rayſkich ,, To mòwiąc, padł twarzą na ziemię, y przez nieiaki czas zoſtawał na modliwie wrętrzney, a Kozro ſkromnie zachowywał milczenie. Gdy Nurżahad z ziemi ſię podnioſł, Kozro zawo-

łał

łał, Bogdayby wielki naſz Prorok uſłyſzał twoie modlitwy, y ſzłuby twoie wyſłuchał! Wſzyſtkie łaſki, ktoreś od niego podziśdzień odbierał, niczym ſą w porownaniu z tą oſtatnią. Muſzę cię opuścić: pozwolono mi tylko przyść do ciebie, żebym cię pożegnał. O gdyby Jeſteſtwo Naywyżſze raczyło twę proźbę wyſłuchać, abyśmy ſię zobaczyli kiedyś w pomieſzkaniach niebieſkich! Nurżahad uściſkał Kozra, ktory ſię natychmiaſt oddalił.

Zoſtawiony ſam ſobie Nurżahad, ſmutne nad ſwoim dziwnym przeznaczeniem czynił uwagi. Jakże ia głupi byłem, wołał głośno biiąc ſię w pierſi, żem uczynił do Geniuſza proźbę tak niezbożną, tak zuchwałą, y żem mogł pragnąc wywrocić nieporuſzeno Prawa Natury dla dogodzenia ſzalonym mym chciom! Rozumiałem, że życie człowieka nazbyt ieſt krotkie dla użycia wſzelkich roſkoſzy, ktore mu bogactwa mogą ſprawić; ale od nie-

małego

małego czasu poznałem moię omyłkę. Mòy Geniusz ftròż miał przyczynę mòwić, iż nadto poźno żałować mi przyidzie, żem otrzymał ten dar nieszczęsny. Załuię tego w rzeczy samey. Ale ty Duchu niebieski, ieżelić cokolwiek pozoftaie dobroci dla nieszczęśliwego, twoiey powierzonego opiece. zftąp, przyidź ieszcze raz ieden na poratowanie mnie, y ieśli to być może, przywroć mnie do pierwszego ftanu, do ktòrego mnie Twòrca mòy przeznaczył; do ftanu śmiertelności, w ktòrym nędzny człowiek więcey żąda śmierci, niżeli się iey lęka. Jak tylko tych oftatnich słòw dokończył, natychmiaft otworzyły się drzwi więzienia, wieża w tym momencie iasną zoftała napełniona światłością, y dobry Geniusz iego ftanoł przed nim w tey samey poftaci, w ktòrey się pokazał mu w pierwszym widzeniu. Modlitwy twoie rzekł, ułomny człowiecze, są wysłuchane: widział Naywyższy

twoię

twoię pokutę. Posłany iestem od Proroka naszego dla odebrania od ciebie daru, który ci był nieszczęsny. Wszelako na myśl się ieszcze nim wydam nieodwołany przeznaczenia twego wyrok mòy, chceszli szczerze powròcić do powszechnego stanu wszystkich ludzi śmiertelnych?

Tak iest, chcę, odpowiedział Nurżahad, y niedziwuię się, że powątpiwasz o stateczności mego przedsięwzięcia; ale zapewniam cię, że w nim nieporuszony zostanę -- Jeśli tak iest to przywracam cię pierwszemu przeznaczeniu z większą radością niżelim ci pozwolił bogactw y nieśmiertelności. Nic ci niezostaie uczynić, tylko upaść twarzą na ziemię. Kończ daley twoie gorące modlitwy, y czekay, co się z tobą iutro stanie. Nurżahad nic nieodpowiadaiąc padł na ziemię twarzą, a w tym punkcie światłość y Geniusz znikły, a wieża została w swoiey pierwszey ciemności.

Nie-

Nieprzeſtawał modlić ſię aż do wieczora, kiedy Przełożony więzienia przyniòſł mu wieczerzę. Sułtan, powiedział mu, chce cię ſam examinować iutro rano; lękam ſię mocno, żeby twòy dekret niebył tak ſurowy, iakiemu podpadł Kozro. To pewnie umarł Kozro, ſmutno zawołał Nurżahad? -- Tak ieſt: godzina temu, iak patrzałem na przecięcie dni iego. Z iakim bohaterſkim męſtwem raz odbierał! powiedziałbyś, że raczey cieſzył ſię z zwycięſtwa, aniżeli, że znoſił śmierć haniebną. - Szcześliwy, ſzczęśliwy Kozro! Ty iuż beſpieczny ieſteś od pociſkòw nieſzczęśliwości, kiedy ia może przeznaczony ieſtem na wiele ieſzcze lat życia nędznego. -- Zycie twoie, rozumiem, bliżſze ieſt końca, niżeli myślić możeſz. Sułtan ieſt otoczony chciwemi Faworytami, ktòrym bogactwa twoie zayzdrość czynią; a iako rzecz publiczna, żeieſteś wſpołzbrodnią Kozra, tak nie możeſz tego nie wiedzić, że gdy zoſtanieſz oſądzonym na śmierć,

wſzy-

wſzyſtkie dobra twoie będą na Sułtana ſkonfiſkowane. Już ia ſłyſzałem, że naygłownieyſza pobudka ſtracenia Kozra, ta była, żeby śmierć iego poſłużyła za pozòr śmierci twoiey. Z tym wſzyſtkim przydał, ieſzcze ieſt czas zabieżeć temu niebeſpieczeńſtwu. Gdyby niewolnik twóy mniey był ufał w ſwey niewinności fałſzywey, byłby żył teraz bez wſzelkiey boiaźni. Zoſtaie ci tenże ſam ocalenia ſię ſpoſób, ktòry iuż miałes ſobie oſiarowany, Jeżeli ſię go chceſz chwycić, ia wtym, że cię tey nocy na wolność wypuſzczę - - Y ty rorumieſz,żem tak mało korzyſtał z przykładu mego zacnego przyiaciela, żebym miał przyimować twoie oſiary? Jeżli tak podły ieſteś, iż chceſz dla pieniędzy być zdraycą w ſwey powinności, wiedz, że Nurżahad nieche od tak podłego iak ty żadney odbierać przyſługi. Co do moich bogactw, może ie ſobie Sułtan przywłaſzczyć; wzgardzam

ia

ia niemi z serca, równie iak y życiem - - Będzieſz miał wkrótce tę ukontentowanie, rzecze z gniewem Przełożony więzienia, ale podobno iutro będzieſz żałować głupſtwa ſwego, widząc ſię być oſądzonym iść na tamten świat za ſwoim zacnym przyiacielem. Nurżahad nic mu na to nieodpowiedział a ón wyſzedł. Po iego odeyściu, Nurżahad całą noc przepępził na modlitwie y rozmyślaniu. Doſkonałe poddanie ſię rozrządzeniu Optrzności, ſprawowało w duſzy iego pokóy: ſpokoynie czekał losu, który go naſtępuiącego dnia miał potkać.

Na zaiutrz rano, Przełożony więzienia przyſzedł powiedzieć, żeby ſzedł za nim. Maſz ſię ſtawić, rzekł mu, przed Sułtanem, który cię ſądzić będzie, y znaydzieſz w nim ſurowego Sędziego. Bądź więc ofiarą ſwego nierozumu, co ci powodował do odrzucenia zuchwale życia y wolności, które ci ofiarowałem

wałem. - - Jdzmy odpowiedział Nurżahad, nic do ciebie nienależy naganiać postępek, którego nieznasz pobudki.

Wyszedł z więzienia, y zaraz go wsadzono na wòz, na ktòrym Kapitan Gwardyi Sułtańskiey czekał na swego więźnia. Wòz był otoczony żołnierzami, y tym sposobem zaprowadzono go przed Sułtana. Szemerzad siedział na Tronie w sali pałacowey, gdzie miał zwyczay sprawy sądzić. Otaczali go Emirowie, y wielcy urzędnicy Dworu iego.

Nurżahad stanoł przed nim z spuszczonemi w ziemię oczyma, y chociażby się powinien był zaląknąć w obecności swego Monarchi, y tak poważnego zgromadzenia, iednak przekonanie o niewinności y doskonała w Naywyższym sędzi ufność, sprawowała w nim iakąś wspaniałą podufałość. Stał z skromnością y uszanowaniem, a naymnieyszego znaku boiaźni niemożna było z iego twarzy wyczytać. Suł-

Sułtan dawſzy znak, ażeby wſzyſcy wyſzli, zoſtawił tylko przy ſobie iednego człowieka, ſiedzącego na oſtatnim ſtopniu u Tronu, którego Nurżahad ſądził być naypierwſzym Wezyrem.

Cóż maſz powiedzieć człowiecze zuchwały, rzecze Szemerzad ſurowym głoſem, na wymówienie twego niepoſłuſzeńſtwa moim wyrokòm? Nieużywałżeś pieniędzy ſwoich, y niebiegałżeś po mieście w czaſie żałoby, rozſypuiąc z chlubą niewczeſne ſwe hoyności, ażebyś, iak mi donieſiono, ziednał ſobie przychilność poddanych moich, maiąc w tym zamyſły ſzkodliwe besпieczeńſtwu moiey Korony? co możeſz powiedzieć na ten zarzut?

Nurżahad padłſzy mu do nòg, odpowiedział, potężny Monarcho, Nie mam co powiedzieć na wymòwienie błędu mego, co do pierwſzego oſkarżenia. Nie przeczę, żem, rozdawał pieniądze poddanym W. S. Mości w czaſie, kiedy zabroniono

było

było z domow wychodzić bez koniecznej potrzeby. Wyznaię, że w tey mierze niedopełniłem powinności moiey. - - Nędzny zuchwalcze, iakąż pobudkę miałeś tey rozrzutności? - - Ażebym na siebie ściągnoł miłosierdzie Nieba, y żeby czyniąc innym w nędzy y utrapieniach ulgę, zgładził nieiako zbrodnie moie, które do tego czasu popełniałem w złym zażywaniu bogactw moich. - - Tybyś więc chciał we mnie wmówić, że twoią pobudką była litość? - - Tak iest Nayiaśnieyszy Panie. Mòwię prawdę, y żebym waszą Sułtańską Mość przekonał, że niemiałem żadnego złego zamysłu przeciw moiemu Monarsze, wnet odkryię ci y oddam skarby, których gdy bym był taki, żebym ich był chciał użyć niegodziwie, byłbym zakupił sobie wierność większey połowy twych poddanych, mòwię tych nawet, co poświęconę twoię osobę otaczaią. Szemerzad widząc z iaką śmiałością

Nur-

Nurżahad wymòwił te słowa, zadrżał z ukontentowania, ale na tych miast wracaiąc się do swey powagi, uczyń więc, rzekł, coś powiedział, a ia ci uwierzę. - - Jeżeli mi Panie pozwolisz pòyść do domu mego, y poszlesz ze mną osobę, ktòrą ci się samemu zdawać będzie, wszystko, co mam oddam, prosząc tylko W. S. Mości o to, co mi na resztę życia, ktòra pozostaie, koniecznie iest potrzebnym. - - Niechcę, żebyś z tąd wychodził, możesz w obecności moiey powiędzieć memu Wezyrowi, gdzie są twoie skarby ukryte, a ia go poszlę ich szukać.

Nurżahad na tych miast Sułtanowi opisał podziemną w swoich ogrodach iaskynię, oddał mu klucz do rąk y powiedział, że się tam wszystko znaydzie, co tylko posiada.

Szemerzad nieodwłocznie wysłał swego Wezyra, przykazuiąc mu, ażeby wszystek skarb Nurżahada przeniesiono do iego skarbu, Nurżahadowi zaś kazał wyiść do

prze-

przedſali, y czekać na powrot Wezyra, przed ktorym go miał ieſzcze pytać.

Jako Nurżahadowe ogrody były tuż Pałacowi przyległe, niedługo ſię Wezyr bawił, iak ſkoro ſię z ſwego poſelſtwa ſprawił Sułtanowi, na tychmiaſt Nurżahada przywołano. Szemerad groźnym do niego rzekł głoſem. Zdradliwy y zuchwały niewolniku, iak ſię ty nielękaſz, żeby nieodwłòczną śmiercią nieukarano ſprawiedliwie twoiey śmiałości za to, że ſię ważyſz zwodzić twego Monarchę, ponieważ ty wieſz, że ſię tam nic nieznayduie w tey iaſkini, w ktòrey, mòwiſz, że maſz ukryte ſkarby!

Nie! za wołał z podziwieniem Nurżahad. A przez głowę świętego naſzego Proroka! oſtatnią razą, kiedym tę iaſkinię nawiedzał, tylem w niey zoſtawił, żeby można było ſtorazy te Kròlewſtwo zapłacić. Widziałem ten ſkarb tego ſamego dnia, ktòrego mnie do więzienia

wzięto:

wzięto: od tego czasu klucz z rąk moich niewyſzedł. Jakże więc może być, żeby go kto wykradł?

Wezyr do ktòrego te Nurżahad zmierzał ſłowa, mocno ſię urażonym być pokazał, y z pogardą odpowiedział. Zdaiemi ſię, żety wnoſiſz, iż to ia ten ſkarb wykradł, y żem zmyślił ten fałſz dla zguby twoiey. - - Ja tego nie mòwię rzekł Nurżahad, ale pewny ieſtem, pròcz ciebie nikt z ludzi niewiedział o tym ſkarbie. Zapewne Diaboł iaki, odezwał ſię znowu Wezyr tonem pogardy, albo iaki Duch napowietrzny ci go wykradł. Nurżahad zaraz przypomiawſzy, że Geniuſz iego mògł ten dar odebrać ròwnie, iak mu odebrał nieśmiertelność, łagodnie odpowie: To bardzo rzecz podobna do prawdy. Bez wątpienia, zabrał go pewny Geniuſz, ktòry ſię życiem moim opiekuie.

J ty rozumieſz, odezwał ſię Sułtan, że uydzieſz gniewu mego przez te udawanie ſzaleńſtwa? Dobrzeby.

W. S. Mc. zrobił, rzecze Wezyr żebyś go nieodwłòcznie kazał prowadzić nà plac śmierci, za to, że się ważył na złe użyć twey Łaskawości ktòra mu żyć pozwoliła po ſtraceniu tego niewolnika, co niechciał upornie wyznać, gdzie były ukryte ſkarby pana iego. - - To się tak Kozro ſprawił iak ty mowiſz? - - Tak, zobaczemy ieżeli y ty będzieſz miał tyle ſtałości do oſtatniego momentu życia, ile iey miał twòy niewolnik.

Wieſzże okrutny Miniſtrze, rzecze odważnie Nurżahad, co to był ten, ktòrego ty niewolnikem zowieſz? Duſza Kozra wynosiła go nad ciebie nieſkończenie wyżey, niżeli ſtan Sułtana wynosi go nad naymnieyſzego z iego poddanych. Panie, przydał rzucaiąc się do nòg Szemerzada, biorę na świadecſtwo Niebo, żem niepowiedział tylko ſzczerą prawdę; nayokrutnieyſze męczarnie, ktòre mi zadać możeſz, nic ze mnie więcey nie wyciſną.

Byłem

Byłem gotów dobrowolną ci bogactw moich uczynić ofiarę: iestem równie gotów postradać życia. -Cóż ty się nieboisz umierać rzekł Sułtan. - Nie, ia mam śmierć?zá naywiększe dobro, którego Naywyższy pozwala cnotliwemu człowiekowi.

Sułtan nic mu nieodpowiedziawszy klasknął rękami, a Nurżahad rozumieiąc, iż to był znak iego pochwycenia y prowadzenia na śmierć, wstał z nieustrasżoną odwagą, y spokoynością, która mu się wydaiąc na twarzy pokazywała, iak mało go obchodziła śmierć zbliżaiąca się. Ale zamiast niewolników, których spodziewał się uyzrzeć, zobaczył przy Szemerzada na Tronie swego dobrego Geniusza, właśnie w tey samey niebieskiey postaci, w którey już dwa razy mu się ukazał. Zadziwiony y pomieszany Nurżahad zadrżżał cofaiąc się wstecz y wlepiaiąc oczy w tę niebieską osobę, a nieśmieiąc wierzyć swym oczóm, osłupiał y oniemiał przez kilka mi-

nut. Z tego zachwycenia wyprowadził go śmiech na wszystek głos Sułtana, Wezyra, y Geniusza.

Ten niezwyczayny przypadek w nowym go pogrążył zadziwieniu, ale Geniusz niedaiąc mu czasu przyiść do siebie, zdiął girlandę kwiatową drogiemi ozdobioną kamieniami, ktòra mu aż nad oczy spadała, y do ktòrey przywiązane włosy płowe w pukle ułożone, okrywały ramiona: za tym gdy się odkryła twarz śliczna z włosami czarnemi, Nurżahad w osobie tego niebieskiego Przewodnika, poznał wdzięki swoiey Mandany kochaney.

Aczkolwiek taki widok mógł by niewymòwną w innym czasie Nurżahadowi sprawić radość, władze iego nadto będąc obarczone podziwieniem, nie dozwoliły mu innego doznać czucia. Stał iak wryty nieśmieiąc zbliżyć się do niey. Sułtan chcąc go wyprowadzić z tego stanu, przypatrz się, rzecze, Nurżahadzie, przypatrz się twarzy Mo-

narchi

narchi twego, ktòry już nieiest więcey zagniewanym Szemerżadem, ale prawdziwym Szemszedynem, dobrodzieiem y przyiacielem twoim.

Nurżahad, ktòry do tych czas przez uszanowanie stał wprzyzwoitey odległości, y nieśmiał spoyrzeć na twarz Sułtana, zaczoł wtedy pilnie się wniego wpatrować. Przez życie Szemerzada! gdy bym niewiedział, że to wszystko iest omamieniem, y że zacny twòy Oyciec, monarcha mòy, umarł, tak iesteś do niego podobny, iż ia rozumiem, że ty iesteś Sułtan Szemszedyn: W twoim wieku właśnie on twóy miał wzrost, twoią urodę. Na te słowa Sułtan powtòrnie się rozśmiał. A mnie, rzekł Wezyr zdeymuiąc swòy zawòy y fałszywą brodę za kogo ty bierzesz? Przez Machometa! Zawołał cofaiąc się w tył Nurżahad, wziołbym cię za mego przyiaciela Hazema, gdy bym niewiedział, że ten zacny starzec umarł, już temu lat więcey dwudziestu. Na

Na ten czas Sułtan zſtąpiwſzy z ſwego Tronu, y wziowſzy Nurżahada za rękę, czas ieſt, rzecze mu, wyprowadzić cię z błędu, y odkryć ci taiemnicę niezwyczaynych przypadkòw, ktòremi zmyſły twoie zoſtały obłąkane. Wiedz za tym Nurżahadzie, że widzenie twego Geniuſza było ſztuką wynalazku mego. Już cię właſne twoie oczy przekonały, że ten Duch niebieſki, nie co innego był, tylko ta młoda oſoba. Przedſięwziołem doświadczyć twego ſerca, y na ten koniec przybrałem tę Panięką piękną w ktòrey zakochałem ſię był ſam, nie mogąc zyſkać wzaiemności iey ſerca. Ona cię zobaczywſzy z okna, gdyś ſię ze mną przechadzał w ogrodach Saraiu, powzieła ku tobie miłość, ktòrą mi ſzczerze wyznawſzy, upewniła, iż nikogo by pròcz ciebie kochać nie mogła. Choć była niewolnicą moią, niechciałem iey ſkłonności czynić gwałtu, ale powiedziałem, że ieśliby chciała do-

po-

pomòdz mi wiernie w zamyśle moim, ktorym ſobie ułożył, dałbym ci ią za to w nadgrodę za żonę. Łatwo na to przyſtała, y gdy wſzyſtkie inne poczyniono przygotowania, wymyśliliśmy ſtròy, w ktòry ią przybraną wydziałeś.

Nie trudono mi było wprowadzić ią do pokoiu twego przez ukryte drzwi w moim Pałacu, ktòry ſię ztyka zdomem twoim. Ja ſam ſtałem u drzwi twego pokoiu, gdy ona weſzła do ciebie. Słyſzałem wſzyſtko, coś mowił y niemogłem ſię wſtrzymać od śmiechu, widząc iak chciwie brałeś tę cudowną eſſencyę, co ci miała ſprawić nieśmiertelność, a ktòra niebyła nic innego tylko olejek ſen ſprawuiący, jako natychmiaſt uczynił w tobie ſwóy ſkutek. Użytey okoliczności dla znieſienia do pokoiu twegò urn, w ktòrych rozumiałeś, że nieprzebrane zawieraią ſię ſkarby, a w rzeczy ſamey nic w nich niebyło iſtotnego przynaymnieyco do kamieni y brył, bo to

były

były kamienie fałfzywe y naypodleyfze metale, które doſkonali Złotnicy y Jubilerowie tak umieli wypolerować, żeby daleko lepiey znaiące ſię niżeli twoie oczy można było oſzukać. Nareſzcie, co było iſtotnego to pieniądze, które chciałem odżałować na te doświadczenie, y to w taki ſpoſób, żeby nayświękſze ſummy przez twóy zmarnowane zbytek, znowu ſię do moich ſkarbów wracały.

Łatwo mogłem wnoſić, że póki ci ſtanie pieniędzy, niebędzieſz miał potrzeby udawania ſię do innych ſkarbów, dla tego nieobawiałem ſię, żeby ſię nieodkryła zdrada. Wiedziałem od dawnego czaſu o podziemney w ogrodach iaſkini, y przeſtrzegłem Mandanę. Aby cię o niey uwiadomiła, ażebyś na ſkład twoich ſkarbów miał beſpieczne mieyſce.

Skoro odziedziczyłeś tę mniemaną ſzczęśliwość zaraz ſię przed tobą ſtawił Hazem: Mandanę także

przy-

przyprowadzono do ciebie z innemi Niewolnicami. Niepodobna, żeby iey wdzięki z nayżywſzą złączone miłością, niezniewoliły były twego ſerca. Aleś ty roſpaſawſzy ſię na wſzyſtkie roſpuſty nieznaiąc żadnych granic, pokazałeś, do iakiego ſtopnia zepſucia może przyiść ſerce ludzkie, gdy go niewſtrzymuią Prawa Boſkie.

Oſądziłem, że czas było ukarać cię y dać ci poznać marność wſzyſtkich roſkoſzy ziemſkich. Tegoż ſamego wieczora, kiedyś pił do zbytku, wmieſzano do wina twego oppium, co ci ſprawiło ſen twardy, y choć ten ſen nietrwał dłużey iak ſen zwyczayny, iednak korzyſtałem z niego, czyniąc przygotowania potrzebne do dalſzych układòw. Kazałem oddalić ſię Mandanie obiecuiąc, że ci ią w czaſie oddam, ieżelibym doświadczył, żeś iey godzien.

Uznałem za rzecz potrzebną trzymać cię w domu twoim zapobiega-

biegaiąc, abyś się z nikim niewidział prócz tylko z żonami y niewolnikami twemi, ktòrzy wchodzili do mego sekretu, y ktòrych nadzieia nadgrody zniewalała do służenia mi wiernie w moim względem ciebie zamyśle.

Niema y iedney sprawy w życiu twoim, o ktòreybym dostatecznie nie był uwiadomiony, y gdy się ty cieszył z twoiey przywidzianey szczęśliwości, ia albom się litował nad twoią słabością, albom się śmiał z dziwactwa twego.

Ten dòm wspaniały wieyski, co ci się zdawało. żeś go nabył, był to dòm iednego Emira wchodzącego do mego sekretu, od ktòrego iam go pożyczył: on sam czasem przestroiwszy się za niewolnika, miał za rozrywkę być twoich głupstw świadkem. Niechcę cię nazbyt zawstydzać przypominaiąc ci rospusty, na ktòreś się w tey osobności rospasał. Zapewnieś niezapomniał o tym pięknym przedsięwziciu, ktò-

reś

reś miał zrobienia sobie raiu ziemskiego. Zdało mi się powtòrnie cię ukarać, wyrywaiąc cię roskoszòm niezbożnym, ażebym ci był dał poczuć, że zbrodnie nigdy niezostaią bez ukarania. Drugi sen tymże samym co pierwszy sprawiony sposobem, ale daleko dłuższy, dał mi czas do odmienienia całey postaci interessòw twoich. Hazem, o ktòrym rozumiałeś że umarł, został ukryty w twoim domu, żeby nay większą był sprężyną poruszaiącą wszystkie inne. Twoie pierwsze żony wyprowadzono z saraiu, a na ich mieysce wprowadzono kobiety ktòre się przed tobą udały za tamte; nade wszystko ta, co się za Kadyzę udawała, doskonale grała rolę swoią. Potrafiono odmalować na iey piersiach pączek rożowy, zupełnie podobny temu, ktòry twoia faworyta młoda z przyrodzenia miała, żeby tym sposobem dopomòdz do oszukania cię, y to wyśmienicie się iey udało.

Rozu-

Rozumiem przydał Sułtan, iż teraz zupełnie przekonany iesteś, że nic w różnych życia twego przypadkach niebyło nadprzyrodzonego, y że cię tylko głupia twoia omamiała żądza.

Powinieneś pamiętać, że gdyś się nasycił lubieżności serce twoie zaczeło twardnieć, a gdy ci zmierzły roskosze, które, chociaż są niegodziwe, maią atoli po sobie wymówkę pokusy, w taką wpadłeś zakamieniałość y dzikość, żeś się niewzdrygnoł preyszyć okrutnie piersi wierney twey niewolnicy, która cię naprowadzała na drogę rozumu; Ale szczęściem zachowało ią Niebo, że niezgineła z twey ręki. Patrz Nurżahadzie do czego przychodzi serce ludzkie, gdy zamykamy oczy na Prawa świętego naszego Proroka.

Miałeś się za uprzywileiowane iestestwo, którego szczęście y nieszczęście zgoła od niego samego zależało. Nie lękałeś się kary y nie-

spo-

ſpodziwałeś ſię nadgrody na tam tym świecie, od ktòrego cię właſny twòy wybor wyłączył.

Ten oſtatni poſtępek, godzien był wielkiego ukarania, dla tego po trzeci raz wmowiono w ciebie, żeś ſpał przez wielką lat liczbę, w ktòrym czaſie wiele ſię w domu twoim nieſzczęśliwych przytrafiło przypadkòw. Wtedy przedſięwziołem ia ſam być naocznym świadkiem twoich obyczaiòw, ażebym mògł pomiarkować, czy ieſzcze pozoſtała w twym ſercu iaka cnoty iſkierka, ktòraby można rozniecić. Przebrałemſię w niewolnika odzienie, y odmieniwſzy głos y poſtać, ſtanołem przed tobą pod imieniem Kozra. Wieſz iakie były rozmowy naſze z początku obudzenia ſię twego ze ſnu, wieſz, że mògłem poznać z iaką oboiętnością odebrałeś nowinę o śmierci moiey mniemaney; Ale niechcę cię obwiniać o niewdzięczność: puſzczam w niepamieńć na zawſze y ten twòy poſtępek, y wſzy-

wſzyſtkie inne wykroczenia.

Miałem ukontentowanie patrzeć, jak nieiakim ſpoſobem przetwarzałeś ſię w nowego człowieka. Dobroć przyrodzona twego charakteru, twòy rozum, twoie doświadczenie prożności roſkoſzy ziemſkich, złączone z zgryzotą ſumienia, od ktòrey uczucia niemògłeś ſię wzbrònić, przypominaiąc ſobie złe doſtatkòw ſwoich użycie, wzbudziły w tobie ſprawiedliwe poznanie, coś winien ſobie ſamemu, co innym tobie podobnym.

Poznałem z radością, żeś ſię zupełnie uleczył od tego nienasyconego pragnienia roſkoſzy, ktòrych doznałeś, y żeś tylko tyle ſzacował bogactwa, ile ci one ſłużyć mogły do czynienia dobrodzieyſtw.

Zoſtawało mi ieſzcze cię raz doświadczyć. Jeżeli żal iego, mòwiłem, ieſt ſzczery, y ieżeli ten heroizm iego ieſt nieoddzielny od prawdziwey cnoty, nie ulęknie ſię śmierci, owſzem ią poczyta za iedyny

śrzodek

środek przyiścia do szczęśliwości zgotowaney dla lepszey części siebie; szczęśliwości tak w istocie swoiey, iako y w trwałości nieskończenie przewyszaiącey wszystkie roskosze ziemskie.

Uczyniłem pomyślnie te doświadczenie. Odniosłeś Nurżahadzie chwalebne zwycięstwo. Przez twoię wzgardę bogactw, dowiodłeś mi, żeś na nie zasłużył, a przez zupełną gotowość na śmierć, pokazałeś się być godnym życia.

W przeciągu czternastu miesięcy (nie dawniey bowiem iest, iak ten mòy przedsięwziołem zamysł) miałeś doświadczenie, ilebys go mògł był mieć przez lat kilkadziesiąt. Gdy byś był w istocie samey to posiadał, co ci się dziedziczyć zdawało, przypadki twoie były zgoła podobne. Niechże mniemanie długiego życia służy ci za naukę na potym. Nierozumiey nigdy, żeby ci bogactwa mogły sporządzić szczęśliwość, ani żeby roskosze zmysłowe

we potrafiły ukontentować ſerce ludzkie, ponieważ połowa nieśmiertelna nas ſamych, niedopuſzcza nam zażywać ſzczęścia bez przymieſzania przeciwności na tym świecie, ktory nie ieſt ſtworzony na pomieſzkanie naſze na zawſze.

Odbierz z ręki moiey Ulubioną twoią Mandanę: oddaię ci ią na zawſze, y przywracam ci oraz moią poufałość y przyiaźń.

Hyſtorya nas naucza, że od tego momentu Sułtan Nurżahada wynioſł dò naywyżſzych godności; że iego mądrość y cnota przez przeciąg długiego y ſzczęśliwego życia, czyniły dla Perſii zaſzczyt y uſzczęśliwienie, y że imie iego ſtało ſię na całym Wſchodzie ſławne.